

Dziennik Kraj wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie.....	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrii i Węgrzech.....	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech.....	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglii.....	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgii, Włoszech i Szwajcarii.....	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje.

Agencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wieruchowskiego. — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Garsdy. — W Przemyśle: Księgarnia braci Jeleniów. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelk, Wollzeile Nr. 22. i Donat, agent wiedeński, Praterstrasse Nr. 26. — W Berlinie, Monachium, Zurychu, i St. Gallen, Rudolf Mosse München, Windenmachersgasse, 8. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zurychu, St. Gallen, Genewie i Sztogardzie u Hasenstein i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 26”.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonia 1. 115.
Ekskuryjacja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się tylko w terminie 2 dni. Rękopiśma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczono i będą

Cena ogłoszeń (inzeratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Każde umieszczenie..... 8 centów
Stempel od każdorazowego umieszczenia..... 30 „
Ogłoszenia przyjmują Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżej wymienione agencje.

Ogłoszenie przedpłaty.

W Krakowie na miesiąc maj złr. 2.
Z przesyłką pocztową w państwie austriackim na miesiąc maj..... złr. 2 c. 25.
od 1 maja do końca czerwca „ 4 c. 50.

Kraków 25 kwietnia.

Co dzisiaj się dzieje we Francji, w Austrii i w Hiszpanji, to szczegółowo dla każdego z tych państw może być chwilowo złem i zdawać się zgubnym, ale dla rozwoju państw europejskich może tylko być zbawieniem. Albowiem co w tych państwach się dziś dzieje, przyczynia się znacznie do obalenia przesądów politycznych w Europie, do wykazania nienaturalności istniejącego w innych państwach stanu rzeczy i do otwarcia nowych dróg i widoków dla rozwoju społecznego i państwowego.

Bezkrólewie w Hiszpanji, plebiscyt we Francji, w Austrii zerwanie z dotychczasowym systemem i trybem ogłaszania się za pewnymi danymi, w celu rozpoczęcia nowego trybu rzeczy i wprowadzenie w życie nowego systemu.

W kraju, od tylu wieków monarchicznym jak Hiszpanja, bez króla, mogła się utrzymać dotąd cała maszynieria rządowa tylko zapomocą pozorów, że się szuka króla. Szukanie króla było wybitną cechą działalności tej maszyny rządowej i dla tej tylko działalności z początku w nowych warunkach istnieć i funkcjonować mogła. Powoli, powoli rząd tymczasowy Hiszpanji przestaje szukać króla i oswaja naród swój i świat cały z myślą, że Hiszpanja i bez króla istnieć może i że zamieszki wewnętrzne tam są najłatwiej zniżyć, jeżeli nie będzie ani karlistów, ani zwolenników księcia Montpensier.

Trudne to przejście dziejowe nie bez znacznej korzyści jest dla Hiszpanji i dla Europy, zwłaszcza zachodniej.

Podobne znaczenie wielkie dziejowe ma rozpisanie już we Francji plebiscytu. Jakkolwiek się mu sprzeciwia partja liberalna we Francji; jakkolwiek Napoleon używa go w swych celach dynastycznych i absolutystycznych, niemniej jednak ogromnej wagi i doniosłości jest fakt powtarzający się po 18tu latach znowu we Francji. Chociaż forma i sposób tego plebiscytu tak są urządzone, że rezultat jego będzie tylko uświetnieniem rządów Napoleona III., nie umniejsza to jednak znaczenia ple-

biscytu jako faktu dziejowego, który w zasadzie będzie znowu uroczystym i głośnym uznaniem praw i najwyższej władzy narodu. Że ta „najwyższa władza“ dziś jest jeszcze tak ślepa i nieudolna, że absolutyzm i dynastyzm mogą ślepo na nią liczyć, to nie uwłacza wzniosłości zasadzie, to uwłacza tylko chwilowemu usposobieniu tych milionów wyborców, które z tej przynależnej sobie najwyższej władzy nie potrafią inaczej korzystać i nie potrafią jeszcze mieć innego poczucia siebie, jak oddając ślepy hołd jednej osobie władcy, cesarzowi.

Tylko od zmiany tego usposobienia i ukształcenia milionów zależy znaczenie tej zasady, do której uznania formalnego i prawnego przyczynia się dziś ogromnie plebiscyt francuski, stanowiąc znowu jeden uroczysty i jawny precedens jej zastosowania.

Obok bezkrólewia w Hiszpanji i plebiscytu we Francji, chwilowy rodzaj bezrządu w Austrii i szukanie konstytucji, są dzisiaj *signa temporis*.

Jak Hiszpanja oswaja dziś świat z widokiem monarchji bez króla, jak plebiscyt przypomina światu zasadę najwyższej władzy ludu, tak Austrija stawia dziś przed oczyma nasze widoki mającego dopiero powstać rządu, tworzącego się dopiero konstytucji i z chaosu dopiero powstać mającej organizacji państwa. Chwile takie są rzadkie w dziejach i nader pocóżające. Myśli ludzkiej nasuwają się najwyższe kwestje i zagadki jestestwa narodowego, dając jej zarazem sposobność dojrzałego zastanawiania się nad niemi i zastosowania rezultatów rozumowania ludzkiego do tworzącego się nowego porządku rzeczy. — Przedewszystkiem zaś takie chwile odrodzenia to mają dobrego w sobie, że niszczą przesady, łączące się zwykłe z myślą powstawania rządów i organizmów państwowych, i pozwalają trzeźwie nabyć zapatrywanie na cały akt genezy i tworzenia się państw i konstytucji. Takie trzeźwe zapatrywanie jest wielce zbawieniem, bo wskazuje każdej jednostce udział, jaki ma i mieć powinna w całym tym dziele, stanowisko, jakie w organizmie tym całym jej się należy, i rolę, jaką przy możliwych organizmów tego przejściach i kolejach każda z osobna odegrać winna.

Tak więc, co dzisiaj w Hiszpanji, we Francji i w Austrii się dzieje, ma wielkie znaczenie polityczne, i wpływając stanowczo na pojęcia i zapatrywanie ludów, nie pozostanie bez wpływu na rozwój dziejowy Europy.

Sprawozdanie

z posiedzeń komisji sejmowej, zwołanej przez wydział krajowy w celu zbadania praktycznych skutków ustawy o gminach i ustawy o reprezentacji powiatowych, niemniej w celu podania sposobów zaradzenia niedogodnościom, wynikającym z obecnego urzędowania organów autonomicznych.

(Ciąg dalszy.)

Posiedzenie drugie, odbyte 18 marca 1870.

Przewodniczący reasumuje zdania w toku wczorajszego rozpraw co do sprawowania policji miejscowej objawione. Gdy zaś członkowie komisji objawili zdanie, aby, jeśli nie dla powzięcia uchwały, to przynajmniej dla obalenia głosów przeprowadzających głosowanie, przewodniczący proponuje następujący porządek pytań:

Ci, którzy na pierwsze pytanie o utworzenie nowego organu policji miejscowej dadzą odpowiedź twierdzącą, zechcą potem rozstrzygnąć, czy organ powołany do sprawowania policji ma być w myśl petycji delegatów wybierany, czy też z góry — bądźto przez reprezentację powiatową, bądź przez rząd — mianowany?

Ci zaś, którzy się oświadczą za utrzymaniem organizacji teraźniejszej, raczą bliżej oznaczyć, czy zechcą sobie, aby policja miejscowa pozostała przy gminie, lub aby została przeniesiona na reprezentację powiatową.

Pytania zatem są: jakich są:

1) Czy do sprawowania policji miejscowej utworzyć nowy organ?
2) Czy poprzestać na organizacji teraźniejszej?

Zdanie pierwsze prowadzi do następujących pytań:

a) Czy wybór ma się odbyć w myśl okręgów — jak petycja — (z dołu)?
b) Czy ma być mianowany a) przez reprezentację powiatową, b) przez rząd?
Zdanie zaś drugie:

a) Czy zostawić sprawowanie przy gminie, b) czy przenieść na reprezentację powiatową, a ztąd na delegatów?

Po takim sformułowaniu zdań zarządca przewodniczący głosowanie przez podniesienie rąk.

Za zdaniem 1 oświadczyło się głosów 11, za zdaniem 1 a głosów 8, za zdaniem 2 a głosów 2, za zdaniem 2 b głosów 2.

Przewodn. Co do zarządu majątku gminnego, dały się wczoraj słyszeć wszystkie głosy, aby pozostawić tak jak o tym stanowi dzisiejsza ustawa. Jeżeli nikt głosu nie zabierze, możemy pominąć tę kwestję. Przystępujemy więc do pytania: Jaką należałoby nadać gminom miejscowym organizację wewnętrzną, ze względu na projektowaną zmianę zakresu ich działania?

Pan Wasilewski. Zdaniem mojem należałoby zostawić gminie tylko takie działania, które ona sama załatwiać może bez pomocy pisarza; resztę zaś należałoby przenieść na gminę zbiorową.

Pan Bogdanowicz. Robię uwagę, że choćbyśmy cały zakres działania (oznaczony § 27) na inne organa przenieśli, to jednak pisarze gminni potrzebnymi będą, jeżeli pozostanie przy gminach poruczonego zakresu działania.

Pan Wasilewski. Gminie należy pozostawić zarząd własnym majątkiem, a z przekazanego zakresu tyle, ile dworom.

Co do dworów, należy im zostawić policję polową; resztę przenieść na gminę zbiorową, której pisarz załatwiałby czynności gromady.

Pan Kirchmayer. Tu mowa tylko o policji. Zdaje mi się jednak, że należy oddać gminie nie tylko policję, ale wszystko, co wychodzi poza zakres stosunków lokalnych. Zatem zostawić gminie zarząd własnym majątkiem, tj. z § 27 lit. a i część lit. e, tj. co do własnego obrotu gminne drogi; komunikacyjne zaś oddać pod nadzór organu nowego, — tak jak w prawodawstwie francuskiem drogi wycieczne podzielone są na lokalne i komunikacyjne. Resztę § 27 tj. lit. b i d wyjąć, lit. e jako tytułową się miast zupełnie wyjąć; lit. f, g, h, i wyjąć (co do tych liter nie należałoby pozbawiać gminy wszelkiej działalności, lecz aby wójt działał jako delegat); lit. k i l wyjąć, nawet placę nauczycieli przekazać komuni; lit. m i n również wyjąć. Zatem tylko a i część e pozostałoby jako atrybucja rady gminnej, a do tego rady gminnej nie potrzeba. Co zaś do zarządu majątkiem i układania budżetu, to dla miast można zostawić ustawę, a dla wsi wystarczą kilku ławników.

Pan Bogdanowicz. Ja nie zgadzam się z p. Kirchmayerem, aby rady gminne znieść, bo w wielu gminach istnieją kasy pożyczkowe, więc trudno to poruczyć jednemu wójtowi, a jest nadzieja, że kasy pożyczkowe się pomnożą. U mnie jest taka kasa i udziela pożyczki co sobota, a gdy mnie nie ma, to już dają się słyszeć skargi, że zastępca za kilka szóstek dał mniej potrzebnym, a więcej potrzebnych puścił z niczem; zatem jestem za pozostawieniem rad gminnych.

Pan Ujejski. Zarząd majątkiem należy zostawić tym, co dziś. I dziś nie zarządza sama rada gmina, lecz na naradę schodzi się cała gromada; zatem rady gminne do tego nie potrzeba.

Pan Koziarowski. Pozostawienie administracji majątku gminnego wójtom byłoby niebezpieczne i powstałoby żądanie, że kilku gospodarzy i majątek trwoni. Kontrola przeto jest konieczna, a ta się osiągnie, gdy naczelnik gromady będzie nominowany przez radę zbiorową, na co chłopcy zgodziliby się.

(Głosy: Nigdy!)

Pan Zbyszewski. Ja przechodziłem etapami § 27 i prawie we wszystkich się zgadzam. Co do istnienia rady gminnej, jestem za tym, aby jej nie ruszać i by istniała, bo gdy ją zniemy, to będzie się zdawało ludziom, że cała ustawa zmieniona, choć dziś tej nikt nie wykonuje, a gdy ma do kłopotu nas patrzy na esencję, tylko na powierzchowność, więc gdy zostawimy radę gminną — chociaż jej odbierzemy policję — będzie każdy sądził, że ma wszystko. Tę bardziej jestem za pozostawieniem rady gminnej, gdy znane mi są gminy, jak: Perehinsko, Synowódzko, Zabie i wiele innych bardzo mających i obsiadłych gmin, gdzie nie ma podstawy, aby znieść radę gminną, bo ta z wielkim funkcjonuje pożytkiem. Jestem wszakże za tym, aby całe zawiadowanie majątkiem nie zostawić samej gminie, lecz by sprzedaż, podział lub zastaw majątku zależne były od przyzwolenia wyższego organu (głosy: tak dzisiaj!), od zatwierdzenia władzy okręgo-

wój; gdzie dziś ustawa o tym orzeka, ja to zatrzymuję; choć wszakże, aby wójt na polecenie zwierzchności okręgowej wypełniał wszystko i policję w ramach naley. Co do obszaru dworskiego, takowy może się starać o zakładanie i utrzymanie dróg i mostów na swoim obszarze; można mu pozostawić swoją policję polową drogową i budowniczą, gdy zechce tego, tudzież przedsięwzięcie sprzedaży w drodze dobrowolnej licytacji.

Pan Skwarczyński. Ja podnoszę, że w Stanisławowskim powiecie na 64 gmin jest 4, które zarząd wzorowo prowadzą i układają budżety, zniszczenie zatem rad gminnych byłoby cofnięciem sprawy, a nam nie wypada cofać tego, co się już wdraża i z zaprawdzeniem organów okręgowych coraz więcej rozwijać się będzie. Jestem więc przeciw zniszczeniu rad gminnych i zgadzam się w tym punkcie z p. Zbyszewskim również i w tym, aby wójt przez administrację majątku, miał także atrybucję delegata zwierzchności okręgowej. Sprzeciwiam się zaś następującemu wnioskowi p. Zbyszewskiego, aby obszarom dworskim pozostawić policję polową, drogową i budowniczą, albowiem wspólny interes lepiej będzie zastępowany, gdy te atrybucje przejdą na organ okręgowy, albowiem i na moim gruncie nie mogę według upodobania budynków tak i takich stawiać, które zagrażają bezpieczeństwu publicznemu, — a droga rekursu długa i niepewna. (C. d. n.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa 19 kwietnia.

58) [Cenzura — koncesje na dzienniki — Ign. Konwinski — zabawy dla ludu.] W wielu pismach spotkałmy się z rozmaitemi wiadomościami o nowym komitecie cenzury i o jego przesładowaniach bibliotek. Co do nas, wstrzymujemy się z wyrażeniem zdania o tym komitecie, dopóki nie zbierzemy dokładnych i wiarygodnych danych. — Przed czterema zdaje się miesiącami pisałem wam, iż jest nadzieja łagodniejszej cenzury dla prasy, bo nowi naślani ludzie przywykli do prawa prasowego w Rosji. Jak dotąd, prasa podlega gminiej więcej tym samym warunkom co dawniej; z krótkiego istnienia cenzury nowej niepodobna jednak jeszcze robić wniosków na przyszłość. Zwrócono uwagę na ogłoszenie, zawiadamiające tych, co podali prośbę o koncesję na nowe pisma, aby się udali do zarządu prasy w Petersburgu. I to już trochę więcej niżli wprzód, kiedy nawet nie było wiadomo, czy kto żądał otwarcia nowego pisma i kiedy nie raczone wcale odpowiadać na prośby. Nie ma powodu mniemać, aby zarząd prasy odmawiał koncesji na pisma i chciał do tychczasowym redaktorom zostawić prawo monopolu. Zresztą o rezultacie tych usiłowań nie omieszkam wam donieść w porze właściwej. Kiedy już mowa o dziennikach, zaznaczę muszę śmierć jednego z dziennikarzy, Ignacego Konwiskiego, nad którym gwałtownie pisał *Kuryer*, bo ten biedny literat został żoną i sześciorgo dzieci... w nędzy. Czasby już naszym literatom pomyśleć o stowarzysze-

niu wzajemnej pomocy. Zmarły pisywał do *Gazety Polskiej* i *Kurjera Codziennego*.

Przez oba dni świąt wielkanocnych obywateli na placu Ujazdowskim rodzaj igrzysk ludowych. Chocobyśmy chcieli być najpobłażliwsiymi dla tych tanów, huśtałek, harców i hec wrzaskliwych, nigdy nie przestaniemy ubolewać, że rząd dozwalał na tym placu rozprzeczanie wódki. Przyczynia się to do tego, że większa część udział biorących w zabawie powraca do domów w stanie zupełnego opilstwa. Balet i wódka to moralność rządu rosyjskiego.

Wilno. [Rosyjskie świadectwo o stanie rzeczy na Litwie.] Osoby przybywające tymi danymi z Wilna, przywożą z sobą, pisze *Głos*, nie ze wszystkim wesołe wieści o położeniu interesów naszych w Wilnie. Jakies dziwne nastrojenie umysłów czuć się daje w Wilnie, i bardzo wielu Rosjan tam mieszkających z obawą patrzą w przyszłość. Wielu jest tego przekonania, że postąpienie ks. Piotrowicza zostaje w ścisłym związku z całym programem działania. Dowodem tego, są następujące argumenty.

Hardy czyi ks. Piotrowicz poprzedził odmowę ze strony niektórych księży katolickich co do rozdania uczniom ewangelji tłumaczonej na język moskiewski i ółturyjski. Sam ks. Piotrowicz zdegradowany został z dziekanatu, jak zapewniają, za podobną opór.

Dalej *Głos* rozstrzyga przeszły sposób życia ks. Piotrowicza przychodzą do wniosku, że musieli go ktoś podpisać oraz sądzić, że kara cała za to skończy się wysłaniem.

Piotrowicz wykonał drogę, po której jak wielu zapewnia, pójdzie wielu z jego towarzyszy. Moskiewskim na Litwie, nie tylko że nie postępuje, ale przyjmuje charakter „prześtrachu białego”. Moskale wileńscy wachają się uczynić najmniejszy krok, który mógłby rzucić na nich podejrzenie o stosunki z prasą stołeczną. Najmniej znaczący co do treści korespondencje, piszą z bojaźnią następstw.

Z prowincji, dochodzą, podobne wieści. W Wilnie przeciwko wprowadzeniu języka moskiewskiego do kościoła, przyjęli coraz większe rozmiary. Tak np. w jednym z wiosek, pośrednik zwołał lud i obwiał wole cara o pozwoleniu użycia moskiewszczyzny w kościele, a przywódca zwołał „dziękujemy, dziękujemy carowi!” ale kiedy zapytano ich, w jakim języku życzą sobie modlić się, „a modlić się to chcemy po staremu, po polsku”, odpowiedzieli. W drugim miejscu włościanie oświadczyli gotowość modlenia się po moskiewsku, pod warunkiem, jeżeli będzie przywróconym kościół, zamknięty przed dwoma laty.

Katow up. w *Mosk. Wied.* pisze: „Duch patriotyzmu polskiego w Wilnie, przebiega się jeszcze w nieskończoności form i drobniach. Odbywają się liczne aresztowania osób noszących szczególne kapelusze, w których policja upatruje rodzaj manifestacji. Kapelusze te nazywane w Wilnie „tycerskimi” są niewielkie, podługowate w rodzaju pierogów, z piórkami. Pojawiały się także na ulicach czamarki, bity za kolana i t. p. rewolucyjne kostiumy”. Mówią o ks. Piotrowicz Katków dowodzi, że protestowanie on nie przeciwko wprowadzeniu języka moskiewskiego — bo część te-

Tygodnik krakowski.

Atentat na plantację krakowską udaremniony przez głos p. Zielińskiego do ludu. — Kasztany uważane ze strony ekonomicznej jako jedna z główniejszych przyczyn upadku Krakowa. — Przejście Izraelitów przez most stradoski. — Nierównie szanse równouprawnienia i niektóre nieprzyjemności wynikające z tego powodu. — Projekt odbudowania sukienic przez Izraelitów po powrocie z niewoli kazimierskiej. — Kamienne prace Niegipcejan i posmiertna zmianka o zesłaniu do brukowania Karmelickiej ulicy. — Powody rozmnożenia się budoz z wodą sodową. — Jarmark w konstelacji bliźniat. — Kronikarz dowcipkujący wstrzymuje się z żartem swoim u progu wystawy sztuk pięknych. — Frou-frou.

Dziś, gdy w obronie zagrożonej całości plantacji krakowskiej stają wszyscy emeryci, którzy pod ich cieniem częstują się tabaczką codziennie, jakoteż i panie, które tam wychodzą dla zdrowia ukochanych Amorków, Filisów i Medorków swoich, pozwólcie, że i kronikarz głosi swój podnieście, za co może wdzięczna potomność, spacerująca kiedyś po uratowanych od śmierci plantacjach, będzie co sobie równie mile wspominała, jak Rzymianie owe gęsi, co krzykiem ostrzegają ich o niebezpieczeństwie.

Dla zamieszkoanych czytelników sprawa ta może będzie niezrozumiałą i dziwną się niejedną zapewne będzie, kto padł na koncept zabudowania części plantacji i zepsucia przez to jednej z najpiękniejszych ozdób Krakowa. Oto dlatego, że niektórzy panowie mają do przekonania, iż drzewa są przeszkodą do cywilizacji i wzrostu miasta. W istocie karczowanie lasów tworzą drogę cywilizacji, a ponieważ lasy ma z drzew niejako podobieństwo do plantacji, nie więc dziwnego, że niejedna ekonomiczna głowa mogła wpadnąć na tę myśl, iż pod drzewami i trawnikami plantacji siedzi ukryty wróg cywilizacji i rozwoju

Krakowa, że go trzeba wykopać, wywieźć; tembardziej myśl taka urodzić się mogła, gdy geografia nas uczy, że najbogatsze, najludniejsze miasta Europy nie mają plantacji... ergo gdyby Kraków nie miał plantacji, byłby najbogatszym, najludniejszym miastem w Europie. Dowód był bardzo logiczny i nie potrzeba koniecznie szukać innych przyczyn, jak np. że za parawanikiem wylepionym temi formułkami logicznymi chowa się kilka pań, którym zachciało się gwałtem mieć balkoniki do kawy i ogródki do gawędki na plantacjach krakowskich.

I byłoby może rozłożyste kasztany, co się napatrywały przez tyle lat tyłu gupstwem i śmiesznością, co ostanialy te tajemnice romansowych i nieromansowych, byłoby mówią padły pod toporami banku galicyjskiego, gdyby opatrzność nie była zesłała na obronę tym sierotom s. p. Straszewskiego, imci pana Zielińskiego, który na skrzydłach cieniutki broszurki objęgując cały Kraków, wołał tubalnym głosem: *Hannibal ante portas!* — i jak praszczur nasz Krak zamiast kasztanów podzielił bankowi czterdziści innych placów w mieście do pożarcia — chciałem powiedzieć do zabudowania.

Spytacie może, zkad ten pospiech w zabudowaniu Krakowa? Oto wskutek ostatniego wykazu statystycznego, który pokazał, że pokolenie Abrahama stosując się do słów anioła, co to owego patriarchę uratował od procesu kryminalnego za dzieciobójstwo, stara się dzieł i noc o zbliżenie cyfry pokolenia swego do cyfry gwiazd wyznalezionej dotąd przez astronomów. Dla tych to więc gwiazd izraelskich, które na mocy równouprawnienia przekroczyły znowu suchą nogą czerwone morze, zwane po polsku starą Wisłą i wielmożną bronią Filipa macedońskiego szturmuja słabe sumienia właścicieli kamienic w mieście, przygotowując należyte kwatery, jeżeli nie chcemy, aby ta powódź mnożącego się gwałtownie poko-

lenia nie wypchnęła nas z dotychczasowych siedzib.

Niech nikt nie sądzi z tych słów, jakoby był przeciw równouprawnieniu tak starożytnego rodu, jakim jest ród żydowski, należał bowiem do tych liberałów, którzy nie tylko w czterdziestym ósmym i sześćdziesiątym pierwszym i drugim roku pozwalali sobie ścisnąć dłonie braci Izraelitów, ale cheć, jeżeli już ma być równouprawnienie, żeby było zupełne, t. j. żeby brat Izraelita nie różnił się w 60%, jak *Djabel* powiada, podczas gdy brat katolik, a nawet brat ultramontan, a nawet warownik krzyża ani w 3%, nie dośiępuje tego błogosławieństwa Bożego; cheć, aby brat Izraelita nie obwiszał drzwi sklepów swoim temi częściami ubrania, które oku ludzkiemu przynajmniej na ulicy niedostępnymi być powinny; cheć, aby brat Izraelita nie podpisywał się „szlonek widział”, ale członek wydziału. Bo proszę państwa, co mi to na ten przykład za równouprawnienie, jeżeli ja kolonalski wodą, kadzidłami i innemi perfumami od p. Francuzynki uprzyjemniam jak mogę atmosferę w kamienicy, a brat Izraelita jedną główką czosnku lub cebulą w nieważ obróci cały mój wydatek? — nie mówią już o innych nieprzyjemnościach, których się żydzi w Egipcie zapewne nie dopuszczali, boby ich Faraon pewnie tak gorliwie nie zatrzymywał, chyba gdyby mu tak dobrze się opłacał, jak nasi kazimierscy bracia szanownym właścicielom domów w mieście.

Bez tych zastrzeżeń równouprawnienie silny zada cios nosom naszym i porządkowi miasta, zwłaszcza, że napisy, które jak owe Jany na puszczy wołały po rogach ulic o czystości, pozniwały już na dobre. Bez tych zastrzeżeń co pomoże miastu odnowienie Sukienic, jeżeli ich odnowionych murów nie dojrzy oko ludzkie pod koldrami, spódniami, etc., któremi obficie obwiszają bracia Izraelici ten „ważny zabytek przeszłości”, jak je nazy-

wa odezwa prezydenta miasta. A co wtedy będzie robił ów (wspomniany także w tej odezwie) genjusz strzegący pamiętek, jeżeli mu przyjdzie naraz nie tylko ocierać zadowolone oczy, ale i nos zatykać?

Albo dość już o braciach Izraelitach. Jako zwolennik równouprawnienia cheć także i innym przedmiotom dać równe prawo znajdowania się w ciasnnych ramach tej kroniki — a mianowicie cheć jeszcze przy nadchodzącej wiosnie pogadać o niektórych ulepszeniach i wygodach miasta naszego, w szczególności zaś o znakomitym chodniku przy ulicy Karmelickiej.

Ulica Karmelicka (uwaga dla tych co Krakowa nie znają) stała się od jakiegoś czasu jednym z najprzyjemniejszych przedmieść Krakowa. Otóż magistrat cheć mieszkancom ułatwić przystęp do tych przyjemności — wybrukował ulicę i wyłożył chodnik roku zeszłego. Kładę nacisk na te ostatnie słowa, aby ktoś utylakaj i kalecząc nogi po dziurach chodnika, nie sądził, że to jest jaka przedhistoryczna praca cyklopów, którą czas nadwyreżył nieco. Jeżeli Kraków posadza o konserwatyzm, to dla chodnika karmelickiego trzeba w tym względzie zrobić wyjątek.

Albo na coby się obracały owe ogromne dochody z akcyzy zapowiadane nam przez antilebensztejnistów, gdyby miasto nie miało sposobności rzucania ich pod nogi przechodniów w kształcie jednoroznych chodników? Możemy sobie pozwolić takiej przyjemności, a nie jesteśmy znowu za rozumiały Faraonami, aby nam chodzilo o utrwalenie naszej pamięci w kamieniach. Nie porządne chodniki, nie kamienie wygodne, ale ruiny zrobiły Krakowowi sławę, o pomażanie więc gruzów i ruin starać się potrzeba. W tym celu podobno zawiązało się nawet stowarzyszenie do pielęgnowania dziur w chodnikach i mostach. Z jednym z takich zabytków tj. dziurą w moście (zasypaną trzaseczkami) może się ciekawy czytelnik spotkać pod

górnymi młynami. Towarzystwo pielęgnuje ją głównie jako ilustrację do przyszłości: potrzebny jak dziura w moście.

Mówiąc o różnych nowościach i ulepszeniach, niepodobna mi nie poświęcić (darujcie to świętokradztwo) choć kilku słów budkom, które niezaudany trysną źródłami wody sodowej. Nie od razu budki zbudowano. Najprzód było ich tylko trzy, potem sześć, teraz Bóg wie wiele. Widocznie fabrykanci wody sodowej uwierzyli w słowa pana Giskry, że Polacy są nienasyconieni i na podstawie tych słów pomnożyli liczbę miejsc do gaszenia pragnień naszych.

Wypadałoby jeszcze co nieco o jarmarku powiedzieć, ale jarmarki nasze jak stereotypowe wydania podobne do siebie; ciekawych więc tego opisu odsyłam do ciekawego rocznika. Wstrzymuję się również od pisania o wystawie obrazów, zostawiając tę rzecz poważniejszemu piórowi; tu bowiem trzeba mieć bardziej ustalony renome powagi, niż ja ma wasz tygołnikarz, żeby np. gdy powiem: „ten a ten obraz strasznie lichy”, artysta nie wzięło to za żart i nie tłómaczył sobie wprost przeciwieństwo tego.

Już to mam tak nieszczęśliwą naturę, że ile razy cheć być bardzo poważnym, staje się ogromnie nudnym zupełnie jak panowie Meilhar i Halsey w piątym akcie „Frou-frou”, gdzie samemu piętemi przypadkami zwłonekami i zmiatami wszystkich aktorów wzruszają publiczność.

— Proszę pana, co to „Frou-frou”?
— „Frou-frou” to hybryda złożona z trzech aktów komedii, na których się z przyjemnością siedzi i dwóch aktów mrocznego dramatu, na których bufet zarabia.

— Ależ nie o to pytam. Co znaczy samo wyrażenie Frou-frou?
— Frou-frou — no, jakżeby tu pani wytłómaczyć — to takie frou-frou, co się śmieje, bawi, skacze, pusteje, żartuje, kilkanaście razy przebiega, potem płacze i umiera; aby być taką frou-frou, potrzeba

obok wielu innych przymiotów jak ruchliwość, talent, ładnej buzi etc. — potrzeba jeszcze mieć możność ubrania się ładnie, mieć talent ubierania się szybko, bo toś ta gra tu tak ważną rolę, że dziwić się musiałem, dlaczego publiczność obśypując oklaskami Frou-frou, zapomniawsza zupełnie o jej krakowskiej, której słusznie druga połowa oklasków się należała.

Listy z Drezn.

I.

Droga siostrzo moja!

Już po balu i ja w pokoju swoim. Nieodpalony ogień na kominku, różowym szalem okryta lampa, muzyka walców i niebieskie oczy Angielki, takie głębokie i takie łagodne, jak bezdno dobroci, ostoję tajemniczą mgłą długich rzęsów i ten uśmiech liłości i przebaczenia przelatujący po rumianych jej ustach — rozmarzył mnie, spać mi nie dają i ciągną do stolika i czarnego atramentu.

ACH gdyby ta Angielka była Polką, już trzeci raz sobie kochana siostrzyczko powtarzam, ach gdyby była Polką, jakby ona umiała czuć niedole i ponizienie narodu, jakby umiała kochać jego pełną boleści i szlachetnych porывów przeszłość — i kochać... może nie chciała.

Lecz dziś jakąż nas przepaść rozdziela tysiąca lat dziejów naszych narodów i całą na nich opartą przyszłość naszą osobista. Cóż jest, co by nas złączyło mogło i utrzymało; na zawsze, gdy jednej ojczyzny ziemi czuć pod nogami naszymi nie możemy! A jednak tak mi tęskno za tą przepaścią błękitu niebieskich oczu.

Gdyby Angielka czytała te wyrazy, pewnie sobie pomyślała: jakże śmieszny ten młody człowiek z swoim sentymentalizmem narodowym, oż może mieć wspólnego małżeństwo z ojczyzną?

rytuału, którą spalił, a która dotyczy się słob-
w, chrztu i t. d. jak „nosiciel idieł” —
utrzymuje — pisaną w rytuałach netylko po
polsku i łacinie, ale po francuzku, niemiec-
ku, angielsku i łacinie — ale protest Pio-
trowicza był czysto manifestacją polityczną.

Wiedeń 24 kwietnia. — S. Piszam wam onegdaj, że hr. Po-
tociński porozumiewa się już z prze-
wodcami opozycji. Mogę wam dzisiaj po-
twierdzić tę wiadomość. Porozumiewania
to odbywają się w ten sposób, że hr. Po-
tociński rozesłał na różne strony przyjaciół
i krewnych swych i polecił im prowadze-
nie rokowań z różnymi znakomitościami
politycznymi. I tak hr. Adam Potocki wy-
jechał przedwczoraj do Gmunden, gdzie
konferuje z hr. Beleradem, a ks. Czarto-
rski wyjechał do Berna, gdzie ma się
układać z drem Prazakiem. Sam minister
Potocki porozumiewa się tutaj z niek-
tórymi przewodcami niemieckimi i ma na-
dzieję przełamać opór wiernokonstytucyj-
ny niektórych z nich i netylko pozyskać
ich dla swych planów, ale skłonić ich na-
wet do wstąpienia do obecnego gabinetu.
Głównie idzie Potockiemu o obsadzenie
posad ministra oświecenia i finansów w
dzisiejszym gabinecie; pierwszą ma objąć
p. Strenayr, drugą, na której trudno po-
zostawić p. Diestlera, hr. Potocki ofiaro-
wał p. Mayerowi, wiceprezydentowi anglo-
banku. Ten jednak z powodu słabego
zdrowia odmówił.

Onegdajszą burzliwa rozprawa ostatecz-
na w sądzie najwyższym dużo tu narobi-
ła hałasu. Wszystkie prawie dzienniki
poświęciły jej wczoraj artykuły wstępne,
ocenając rozmaicie całe to zajście. Nie-
które dzienniki, jak *Presse* i *Tagblatt*, po-
tępiają postępowanie przewodniczącego
sądu najwyższego, wykazując mu nawet
z owego statutu szmerlingowskiego, na
który on się powołał, że językiem roz-
praw sądu najwyższego niekoniecznie jest
język niemiecki, ale że nawet statut
z r. 1850 przewiduje wyraźnie wypadki,
w których rozprawy przed sądem naj-
wyższym mają być prowadzone w innym
języku niemieckim. Dłaczegoż więc
przewodniczący nie pozwolił oskarżonym
mówić po czesku? Dowodzi to — wni-
oskuje ztąd słusznie *Tagblatt* — że poli-
tyka i stanowisko stronniczo narodowych
nie są bez wpływu nawet na sąd naj-
wyższy. Charakterystyczną rzeczą jest, że
całą tę kwestję podnieśli i aby ją pod-
nieść do znaczenia politycznego, trzeba
było dopiero dwóch Czechów, którzy
stanęli przed sądem najwyższym. Przypo-
minam wam bowiem, że niedawno w po-
dobnej sprawie stawało przed tutejszym
sądem najwyższym dwóch prawników na-
szych: dr. Wyrobek i dr. Jakubowski, je-
den jako oskarżony, drugi jako oskarży-
ciel, z których pierwszy podał wprawdzie
do protokołu protest przeciwko przymu-
sowi używania języka niemieckiego, któ-
ry jednak po tym spokojnym intermezzo
sprawę swą w języku niemieckim dalej
prowadził. Pokazuje się w tym jaskrawa
różnica między sposobem postępowania
Czechów i naszym i o ile Czesi lepiej
botałby korzystając z każdej sposobności
nizeli my.

N. r. *Presse* podaje dzisiaj zarys pro-
jektu reformy wyborczej, przyjętego przez
nowy gabinet. Zasada reprezentacji inte-
resów ma być zachowana. Izba posłów
ma być zmięszona na izbę ludową, wy-
chodzącą z bezpośrednich wyborów. In-
stytucja izby panów ma być zreformowa-
na w duchu demokratycznym (?) w ten
sposób, że zagwarantuje się odpowiednią
reprezentację w izbie wyższej wielkiej po-
siadłości, wielkiemu przemysłowi i han-
dlowi, sztuce i umiejętności. Hr. Potocki
zamierza przedłożyć ten projekt reformy
wyborczej przewodcom stronnictw na kon-
ferencjach prywatnych, a następnie sejmom.

Dzisiejsza *Wiener Zig* ogłosiła zapo-
wiedzią już przed dziesięć laty powszechną
amnestję za przestępstwa prasowe. Tutaj
w Wiedniu wprowadzono ją już w życie
wczoraj wiać przez uwolnienie z wię-
zień dwóch dziennikarzy, mianowicie p.
Scharfa, redaktora *Sonn- und Montags-
zeitung* i p. Hercoga, redaktora *Volks-
wirtschaftliche Presse*.

Wiedeń. [Amnestja prasowa.] *Wiener Zig* zamieszcza następujące naj-
wyższe postanowienie cesarza:

Często bardzo w sadzawce spokojnej
wody błękit się odbija, a my jak małe
dziejki wierzymy, że to ję głębokość. Ta
cicha woda sadzawki, to płytką rzeczy-
wistość, w której całe niebo naszych ma-
rzeń topimy, aby tylko mieć rokosz o-
szukiwania się.

Bal się udał; bo że się bala mają nie
udawać, to tylko próżny strach, jak przed
zjawiskami duchów, których nikt nie wi-
dzi.

Pamiętasz, droga Michasiu walca na
trzy pasy, tego starego walca, który jest
jedynym tańcem miłości i marzeń. Wieleż
to razy po twojej grze tańczyłem go z
Zosią, a razem w tańcu nucił mi sobie,
poważając się spokojnie a pełne uczucia
tony. Gdy zmęczeni siadaliśmy, Zosia ze
smutkiem mówiła: i już się skończyło;
a ty majestatem i poważną, uśmiecha-
jąc się i pieszcząc protekcję Zosię, szeptał
jej do ucha: było wam ładnie miłować
moje dzieci w tym walcu. Zosia zarumie-
niała tulila się do ciebie i nie miała nic
do powiedzenia.

Ileż razy walca usłysze, obraz ten
maluje się w mej pamięci, ożywia mnie
i łagodzi. Rzadkie chwile szczęścia są
jak zapasy żywności w długiej podróży
na pustyni; zmęczeni dobywamy je, aby
się nimi karmić, wzmacniać do dalszej
drogi.

I tutaj grano walca, ale go nie tańczo-
no na trzy pasy; Zosi i ciebie nie było,
lecz były ję niebieskie oczy i smutnie
uśmiechniętej Angielki.

Duchem dzisiejszego tańca jest galopa-
da, połączona z przeszkodami obrotów w
lewo, ciężką pracą gimnastyki pokojowej,
aż do zawrotu głowy. Lecz już dosyć tych
krytyk, bo powiedzą, że stary kawaler,
za przesłonością piruetów i pizonów
wzdecham.

Nie raz się nam siostrzyczko zdarzało,

„Z łaski miłej czuję się spowodowanym,
wszystkim osobom, które w skutek kary-
godnego za pomocą druku dokonanego
czynu, w skutek zaniebawiania prawem
pisaną uwagi, albo w skutek karygodnego
czynu przeciw porządkowi w sprawach
prasowych prawomocnie zasądzone zosta-
ły — darować nałożoną im karę więzie-
nia lub pieniężną, o ile jeszcze spełniają
nie została, wraz z prawnymi tężże skut-
kami, i odstąpić od strącenia kaucji, je-
żeli to strącenie jeszcze nie nastąpiło.”

„Jeżeli z jednym z wyżej wspomnianych
karygodnych czynów konkurował czyn
karygodny nie przez druk popełniony,
natenczas najwyższy sąd ostatecznie
rozstrzygnie, czy i o ile za czyn kary-
godny ostatniej kategorii ma jeszcze na-
stąpić kara, czy też ma być uważana za
wygasłą z powodu kary już poniesionej.”

„Dalej upoważniam mego ministra spra-
wiedliwości do poczynienia stosownych
kroków, ażeby we wszystkich procesach,
które w skutek karygodnych druków po-
pełnionych czynów wyższych wspomnianej
kategorji już są w toku, ale dotąd prawomo-
cnie nie zostały ukończone, od dalszego
postępowania karnego odstąpiono, o ile
podstawa tego nie jest skarga prywatna.”

Wiedeń 22 kwietnia 1870.

Franciszek Józef wł. r.
Potocki Tschabuschnigg
wł. r.

Francja.

Paryż 20 kwietnia.

□ [Proklamacja cesarska a ma-
nifest lewicy — mowy Gambetty i
Olliviera.] Cesarz wykończył już list
swoją do wyborców, jest to zarazem pro-
klamacja plebiscytowa. Rozpoczął się ten
list tytułem prostym: *Français!* nie zaś
jak sądzono odezwą do ludu francuzkiego.
Prostym, pełnym godności językiem przy-
pomina Napoleon III obywateli plebiscytu,
mocy których w latach 1851 i 1852 naród
francuzki powierzył w ręce jego ster pa-
ństwa. Wspomina o tych okolicznościach,
wśród których się to działo, i zrećnie
określa swoje osiemnastoletnie rządy, wy-
liczając wszystkie, co tylko uczynił był dla
chwały i pomyślności Francji. Cesarz da-
lekiem jest od tego, aby zrywać z przesz-
łością swoją. Najważniejszym dla niego fak-
tem i nadal jest rozwój idei cesarskich.
Cesarz autor, unika starannie w całym pi-
śmie swoim wyrażenia „cesarstwo parla-
mentarne”, pozwala jednak domyślać się,
że obecny plebiscyt głównie zwołany jest
w celu ułatwienia przelania władzy naj-
wyższej na syna i następcę tronu. To dla
cesarza jest najważniejszem. Akt ten nosi
na sobie cechy autorstwa samego cesarza,
i jakkolwiek wtajemniczeni przyznają mu
jasność i zwięzłość logiczną, nie przeczą
także, iż posiada on ów chłód i szorstkość
wyrażenia, właściwe cesarzowi.

Równocześnie też pojawił się manifest
lewicy podpisany przez 15 deputowanych
z 7 dziennikarzy. Treść jego następująca:

„Do naszych współobywateli!
Drugi grud. nagiął Francję pod jarzmo
jednego człowieka. Dziś ten rząd osobisty
sądzą jego własne owoce. Doświadczenie
potępiło go, naród go sobie zbrydził.
Ostatnimi wyborami naród francuzki obja-
wił głośno swoją najwyższą wolę, że pra-
gnie rząd osobisty zastąpić rządem kraju
przez kraj. Czyli nowa konstytucja, do
głosowania nad którą wzywają was, speł-
nia to życzenie narodowe? Nie! nowa kon-
stytucja nie zaprowadza rządu kraju przez
kraj. Ona tylko przedstawia same pozory.
Rząd osobisty nie został zniszczony. Za-
chowuje on w dawny sposób swoje stra-
sne przywileje. Istnieje on na zewnątrz
i nadal jak przedtem istniał, gdyż posia-
da prawo zawierania traktatów i wypowia-
dania wojny, prawo z którego w ostatnich
15 latach tak nieszczęsny dla ojczyzny ro-
biono użytek; na wewnątrz zaś istnieje on
także, bo posiada najwyższą władzę oso-
bistą, z pomocą ministrów, których mianuje,
rady państwa, którą wybiera, senatu, który
sam ustanawia, ciała prawodawczego, które
kaze mianować za pomocą kandydatur u-
rzędowych i nacisku na wyborców, dalej
z pomocą najwyższej władzy nad wojskiem
i mianowania wszystkich urzędników, i z
pomocą biestychanej centralizacji, wszystkie
siły organizacyjne kraju oddające na jego
usługi; centralizacji, która przywłaszcza

sobie autonomię gmin, nie zostawiając
mieszkańcom tego nawet prawa, aby sobie
miejskie władze wybierali.

Wreszcie, ahy że by budować wszechmocy
cesarskiej uwięzić, nowa konstytucja
postawia wyłączenie inicjatywy cesarza
prawo, służące właściwie każdemu wolno-
mu narodowi, przemienienia zasad kon-
stytucji, gdyby się tego okazała potrzeba.
Równocześnie zaś pozostawia ona władzę
rządową jedynie prawu cesarzowe, od-
woływania się do narodu, oznaczając je-
dyntyle tylko groźbę przeciw zaburzeniom
i niepokojom.

Oto jest konstytucja którą wam przed-
stawiam. To, czego żądają od was, zowie
się abdykacją waszą. Podpiszcie ją?
Chcecie wznowić nieograniczone samo-
władztwo cesarstwa? Chcecie pod kłami-
wą tarczą systemu parlamentarnego wzma-
niać i popierać rząd osobisty?... Jeżeli
chcecie, to głosujcie „Tak.” Lecz jeżeli
pomiń nauki dzisiejszego świata nie za-
pomnieliście jeszcze o osiemnastoletnim
ciemnizmie, o wzgardzie wolności, o Me-
ksyku, o Sadowie, o pięciu miliardach
powiększających dług państwa, o dwóch
miliardach przewyższających budżet, o
wysokich podatkach i wielkich klaskach
wieku popisowego, to nie możecie gło-
sować „Tak.”

Wszystkie te dolegliwości, z których
Francja przez długi czas wyleczyć się nie
zdoła, powstały przez osiemnaście laty z
dwóch plebiscytów, do których dzisiejszy
pełnie jest podobny. Dziś bowiem, rów-
nie jak i wówczas, żądają od was pełno-
mocnictwa pozbawiającego was władzy
najwyższej, wcielającego prawo narodów
w ręce jednego człowieka i jednej rodzi-
ny, i pozbawiającego przyszłe generacje
wszystkich praw przyrodzonych.

Odrzućcie więc nową konstytucję wa-
szym głosem w imię naczelnej władzy na-
rodowej i godności narodowej, w imię porzą-
dku i pokoju społecznego, dającego się
tylko przywrócić pojednaniem interesów
i klas na łonie wolnej demokracji. Pro-
testujcie, głosując „Nie”, lub przez wota
niezapisanych kartek, lub nareszcie przez
zupełne usunięcie się od głosowania.
Wszystkie te rodzaje protestu będą po-
parciem wolności.

Co do nas, stanowczo głosujemy „Nie”
i wszystkim radzimy to samo.

Podpisy: Arago, Bancel, Cremieux,
Desseaux, Dorian, Esquiros, J. Ferry,
Gagneur, Gambetta, Garnier-Pagès, Gi-
rault, Glais-Bizoin, Grevy, Magnin, Ordi-
naire, Pelletan, Simon, deputowani, i De-
lescluze, Duportal, Jourdan, Lavertujon,
Lefranc, Peyrat, Ulbach, C. Véron, de-
legowani prasy demokratycznej z Paryża
i z prowincji.”

Dnia 19 b. m. odbyła się uczta w sali
Ragache, wyprawiona przez młodzież Gam-
betta, młodzieńcemu mowy lewicy. Gam-
betta w czasie tej uroczystości dowodził
politycznej sentencji, że republika nie ma
być stałym celem ich usiłowań, lecz że
idea republikańska musi się wykluczyć z idei
rewolucyjnej i że powszechne prawo go-
sowania, jedyną jest bronią do dopięcia
tego. Każdy winien zostać apostołem po-
wszechnego prawa głosowania lecz prawa
wyswobodzonego, które się stało mówią-
cym, gdyż bez tego nigdy kraj nie do-
jdzie do porządku. W sumieniach i w dzia-
łaniu hasłem naszym winna być: „praca
wspólna — *laboramus!*” Jak Gambetta do
młodzieży, tak Ollivier mówił do starych
w senacie. Obie mowy dawały do spokoju
i porządku i obrony przed anarchią; tylko,
że Ollivier wierzył w trwałość cesarstwa,
a Gambetta widzi jego znikomość w *suff-
rage universel*.

Włochy.

[Sprawa ze Zmarłych wstąpi-
cia i *et Consortes*.] (List trzeci).

W żadnym ucywilizowanym kraju, gdzie
zmarłych wstąpić hajdamactwo nie kwit-
nie w literaturze tak jak na naszej bi-
ednej ziemi, zamaskowany pisarz nie ważył
by się, jak to czyni p. Koźmian w *Tygod-
niku katolickim* zestawiać w swych napie-
sach bezimienne pisma z różnych epok,
które tej samej osobie dowolnie przypisuje
i nie śmiałyby na mocy tych nieopatrzonej
żadnym podpisem dokumentów z prostego
domysłu, osoby tej stanowczo i po imieniu
sądzić i odsądzać od czci i wiary w obec

całego narodu. Chyba, że p. Koźmian znie-
guje po redakcyjach i że takowe jak w Rzy-
mie głosz, są w istocie Zmarłych wstąpi-
cia na fotografię korespondentów swych w za-
mian za przybiecane orderzy św. Grzego-
rza, Sylwestra lub Piusa. Ale nie dość ślad
do Rzymu kupione, kradzione lub fałszy-
wione fotografie, jak ci panowie uczynili z
mniemanym listem do *Dziennika poznaci-
skiego*, potrzeba jeszcze dokumentnie do-
wieść światu, że ja Władysław Kalczyński
z entuzjazmu Ojca świętego w 1862 roku
stałem się rzeczywistym dzisiejszym kwa-
śnym sekciarzem.“ (W upłynionym roku p.
Koźmian nazywał mię w *Tygodniku* „szal-
bierzem,” choć nie kradnąc ani fałszując
 cudzej ręki). Owoż potrzeba na to podpisa-
nia dowodów. Wiem, że mię Pius IX do-
tąd za katolika uważa; ale pan prototo-
narzusz apostołski wyrugował mię już z o-
wczarni Chrystusowej, wykłął i skwaśił na
„sekciarza.” Uczciwi ludzie tak nie wyro-
kują o nikim. Stanowczo protestuję prze-
ciwko wyrazom p. Koźmiana o mnie: „Lę-
ten pisarz uprzedził przeciw kościolowi i
przeciw stolicy Apostołskiej rozsiał!” Do-
syć już tego, panie donosicielu! Cześć i sa-
nuję kościół i stolicę świętą więć od wa-
piana, chociaż mię rząd papieżki za twoją
i waszą sprawę wygnał niesprawiedliwie i
rozdzielił z umierającą przysposobioną ma-
tka moją! Na watykańskich pokojach rów-
nie jak dziś na wygnaniu byłem zawsze
Polakiem i katolikiem, wiernym synem ko-
ściół i namiestnika Chrystusowego, nie zaś
„sekciarzem” lub wynarodowionym liżysto-
pą; na obym dworze byłem Polakiem a
nie dworakiem, ordynikiem moich braci
a nie ich prześladowcą, pochlebą i złośli-
wym a pełającym świętoszkim. Brzydził
się fałszem, obłąką i despotyzmem; nigdy
nikomu nie zaszkodziłem; wpływ i
władzy nie użyłem ani razu na nieczy-
ską szkodę — ani nawet na szkodę Zmarłych
wstąpić. Nie szukałem własnego interesu,
nie pobierałem pensji, a odmawiałem ofa-
rowane mi krzyże, przenosiny, iż krzyże
mogły tylko nagosić pierś polskiej zdo-
bił. Ale wyście to, o nieubłagani prze-
śladowcy narodu mojego w Rzymie! kła-
dli mi ciągle w usta wyrazy, których nie
wywrzekał i przypisywali mi wszystko, co-
kolwiek w literaturze perypetycznej polskiej
ukazywało się nieprzychylnego Rzymowi.
Byłem tak jak jestem dotąd waszym ofar-
nym kozłem. To powolne podkopywanie,
to nieczne systematyczne denuncjowanie,
trwały przez lata całe z wytrwałością, chy-
trością, tajemniczością, jakie stanowią wy-
bitne znamiona waszego szkaradnego sto-
warczenia na rozkład moralny i zgubę
Polski!

Kiedy w 1861 r. Ojciec święty chcąc mieć
w kół swych osoby reprezentujące wszyst-
kich katolickich narodów, szambelanem mi
swoim nadwornym mianował, związek pod-
czas gdy obłudnie przyjaźnił mi swą wy-
nura, usiłował najprzód wstrzymać noma-
nację, którą mi marszałek dworu lekając
się wywołek Piusa IX, odesłał nakoniec
tego dnia dopiero, kiedy Ojciec święty miał
mię przyjmować z ubogim chłopkiem po-
liskim Boruniem. Potem zaś polska liga u-
przedziła natychmiast podkomorowego pa-
piezkiego, aby się mieli na ostrożności w
Watykanie, albowiem zamierzam wyszuka-
ć moją urzęd na korzyść dziennikarstwa
i skorzystał z bytności na pokojach Ojca
świętego, by wyjawiać wszystko, co się tam
dzieje. Pięknę zaiste wyobrażenie rodacy
dawali *a priori* zagranicznemu dworowi o
moim charakterze, zasadach, wychowaniu,
takie, uczciwości! Koledzy moi watykań-
scy powtarzali mi to wszystko, wymienia-
jąc nawet oskarżycieli będących bez wy-
jątku Polakami albo suknię zgromadzenia
zmarłych wstąpić noszącymi, albo liczącymi
mię do jego terjarzy i członków *en robe
courte* czyli kuszch braciaków. Gdy
osobista przychylność, jaką mię papież za-
szczycał, nie mogła być takimi pogłoska-
mi zachwiana, kiedy miewałem z naj-
wyższym Pasterzem długie rozmowy o rzecach
kraj moich obchodzących, liga poczęła po-
dawać w wątpliwość mój patriotyzm, oga-
niając mię za skrytego agenta moskiewskie-
go i korespondenta do *Dziennika wars-
zawskiego*. Wprawdzie od czasu do czasu
stawałem się w doniesieniach Zmarłych
wstąpić szpiegiem Napoleona, gdyż stół-
ski rzymskiego dworu z Francją był
bardzo podówczas natężony i znano dra-
żliwość Watykanu w tym przedmiocie;
wszelako najczęściej bywałem szpiegiem

i uprzejmością.
Przypominam sobie, z jaką chęcią i u-
śmiechem przyzwolenia przyjął na sie-
bie wielką misję pomagania przyszedł mi
młodej żonie, w pierwszych ję wystąpie-
niach w tak ważnej roli.
Bo też to sztuka niesłychanie trudna
umieć ożwiwać, zaciękawiać, podnosić u-
padających, łagodzić rozszalałych, wstrzy-
mywać wybuch walki przerywając
zgrabnie dyskusję, nadawać tok rozmowie,
zblizniać nieznaczące niechętnych, osmle-
niających i bojaźliwych, umieć zgroma-
dzać i rozdzielać, słuchać i pytać. Czyli
inaczej, prowadzić wielką kampanję salo-
nu, bez widocznych rozkazów i krępujących,
a zawsze nużących etykiety drobnostko-
wych form, któremi lubią się wyrażać
umysły pozbawione twórczości w ożywie-
niu swego towarzystwa.

Polki posiadają wszystkie zalety cnót
i wszystkie powaby form salonowej ety-
kiety; jedyną im tylko brak, jedyną, nie
umieją być odpowiednio uprzejme i grze-
czne. Kobiety innych narodowości pod
tym względem daleko je wyprzedzają.

Pewna sztywność i chłód przeważnie
niekiedy nasych pań, czy to z obawy aby
nie były zbyt grzecznymi, czy przez wysoką
dumę i poczucie godności, czy ze strachu
przed obudzeniem myśli pociągającej
ustępstwa, lub ze złe zrozumienia am-
bucji. Czy to lub tamto, czy wszystko ra-
zem, fakt niezaprzeczony istnieje, że Polki
nie grzeszą zbyt ujemną ujemnością
uprzejmości. I to jest jednym z powodów,
dlaczego u nas tak trudno utrzymać sa-
lon, któryby nie reprezentował w tej chwili
koterji.

O wytworzeniu salonu w Dreźnie, po-
tém co napisałem, nie może być nawet
mowy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

petersburskim, a nawet utrzymanie moje
podług tych pań zwadziłać całkiem
Moskwie. Ojciec święty, który dzięki Bo-
gu zmokwiciem się mojemu nigdy nie
uwierył, kazał raz jednego łaskawie mię
uprzedzić o zarzutach zmarłych wstąpić
szkaj. Kardynał Reischach powtórzył mi
słowo w słowo troskliwie wyrażę Jęgo Świa-
tobliwosci, z zapewnieniem, że Ojciec świę-
ty nie wierzy temu. Oszczęstwa były tak
nikczemne i śmieszne, że nie pomyślał
nawet o ich zbiciu i oddziaływaniu prze-
ciw szajce. Zawsze grzeszyłem zbyt niemi-
lekceważeniem potwarzy... Z drugiej stro-
ny osobliwą mię przyjaźnią zaszczycający
kardynał Marini, inne odsłonił przedemną
zmarłych wstąpić intrigi i tajniki. Ten
gorący przyjaciel Polski zachęcał mię, abym
się rzymskich rodaków moich wystrzągał.
Z orlim wzrokiem, jakim wypadki i ludzi
przenikał, zargezał w oym już czasie, że
kongregacja *Fratrum Resurrectionis* pod
pokrywką wychodźstwa i patriotyzmu bę-
dzie wielką trudnością i szkupłem w sto-
sunkach Polaków a nawet odrodzonej Pol-
ski ze stolicą Apostolską.

„Uważałem, rzekł mi posiwały purpurat,
i braciakowie ci nie są ożywiem duchem
Chrystusowym, duchem miłości, że są am-
bitni i że chętniej występują tutaj jak
przeciwnicy, niż jako pomocnicy swych ro-
daków. Strzeżcie się ich. Oni krajowi wa-
szemu więć zaszkodzą niż pomogą. Może
to być kiedyś czarna plama w waszej
historji. Miałem zawsze jako stary wstręt
do nowych zakonów.” Takie same wybra-
żenie miał o Zmarłych wstąpić zmarły
świeży czcigodny kardynał Pentini, który
często rozprawił ze mną o zgromadzeniu
w willi swj. Pocaterra we Frascati i
powtarzał mi, że w tych ludziach ducha
bogać nie ma. Nie inaczej się wyrażał o
nich kardynał d'Andrea, kiedy pamiętam,
rozmowa nasza padła na zgromadzenie z
powodu wojny wydanej przez takowe w
Rzymie księgiem Czartoryskim, z których
jednego, księcia Władysława, w właśnie
w przeddzień jego emigracji przedstawiałem.
Ostrzy i groźniej jeszcze mówił mi o Zmar-
łych wstąpić ch. prymas Przyluski, któ-
rego sławny biskup sabski odwiedził w
początku zarysów Czartoryskich, z których
pierwszy zaraz po jego przybyciu do Rzy-
mu i ostrzegł go przyjacielsko o wszyst-
kich niebezpieczeństwach wiecznego miasta.
Kiedy po zejściu mojem z nmgem de Mé-
rode we Frosinone, o którym dzienniki tyl-
niepotrzebnie narobiły hałasu, prałat ten
był następnie dość szlachetnym i wspania-
lomyślnym, aby dobrowolnie uznać niewła-
ściwość swego zachowania się względem
mnie na pokojach papieżkich i oskarżyć
się z rzadką szczerością i pokorą, dowie-
działem się od niego samego, iż uległ nie-
jakojemu parciu paru ze swych kolegów po-
duszających ciagle przez Zmarłych wstąpić
et consortes. Zawziętość bowiem zmar-
łych wstąpić przeciwko mnie wzmagając
się już z powodu opieki i pomocy, jaką
niosłem braciom naszym kapłanom ściga-
nym przez Moskwę, którzy się zaczęli
jeździć do Rzymu, a których oni zabie-
rali się przesładować z większą prawie za-
ciekłością niż Moskale sami. Spisać nie
mogę w jednym liście zdań wielu kardya-
nów i prałatów świątliwych i bezstronnych
o braciakach polskich i o ich współ-
pracownikach kuszch. Będę miał nieraz
sposobność powoływania się na nie. Jeżeli
Zmarłych wstąpić utrzymują się dotąd,
winni oni to głównie opiece księżnej Odes-
cali i oszukiwanego zwykłe przez nich
kardynała Patrizego w Rzymie, a księdza
Ledochowskiego za granicą. Inaczej nie-
słychane to przedsiębiorstwo runęłoby od
dawną.

Jednocześnie z pomienionymi denuncja-
cjami zgromadzenie zaczęło tłómaczyć i
podawać do Watykanu rozliczne bezimienne
artykuły z dzienników polskich, które mnie
co do jednego przypisywało. Pracą tłoma-
czenia i oskarżania rodaków poczynił się
już wówczas specjalnej trudnił p. Włodzi-
mier Czacki. Pamiętam, że ks. Kajsiwicz
rzekł mi kiedyś sam: „Pracę około dzien-
ników polskich i informowaniu stolicy świę-
tej, co w nich słychać, zostawiamy Czackie-
mu: to jego wydział.” Pan Czacki nie
skorzystał nigdy z rady Talleyranda: *Pas
de zèle*. Głowił się go była straszną.
Biuro papieżkie zarzucone było nume-
rami *Czasu* i przekładami dołączonymi do
nich. Pan Czacki miał przystęp do Ojca
świętego, bo zawsze nosił świętopietrze od
ciotki swj. księżnej Odescali i od rodzi-
ny Braniekich, i znaczne przytęm złożył
sumy czyli też rodzina złożyła przez niego
na rzecz kolegium polskiego, wiąząc na
zawsze narodową niby instytucję do zgro-
madzenia Zmarłych wstąpić. Wreszcie nie
sam p. Czacki zwykle pełną miłości bli-
źniego pracę swoje Piusowi IX doręczał.
Czynił to praćci przyboźni. W pracach
tych fałszował niemilośnie tekst. Mam
na to dowody i zapraszam mrga Czackiego
do mnie do Terni, jeżeli chce objaśnić.
Naturalnie, iż wszystko co tylko *Czas* dru-
kował z Rzymu lub o Rzymie było mojem.
P. Czacki papieżowi honorem za to reżyż.
Zastąpił kiedyś Ojca świętego bardzo roz-
gniewanego na mnie. Jeden z dostojników
uprzedził mnie, że Jego świątobliwość obu-
rown jest artykułem moim w *Czasie* do-
noszącym, iż Polskę sprzedał Moskalom za
siedm, o ile pamiętam, milionów!!!... Otóż
Czas w przeglądzie politycznym donosił o
bezożymniej pogłosce puszczanej w War-
szawie przez Moskali, jakoby Pius IX Pol-
skę za kilka milionów sprzedał. Dzięki
wiernemu tłómaczowi nieznanego języka
(kaw. Artibani z sekretarstwa stanu, tłó-
macz słowiańskich narzeczy nigdy się od
tych niegodziwości nie mieszał), wszystko
to poszło na moje konto! Musiałem się
tłómaczyć i objaśniać. *Abjuro disse omnia*.
Inną znowu raz gdy nowa improwizacja
p. Czackiego (jest on podobno poeta, poetą
donosićcielską), papieża znowu rozgniewała
na mnie, wnet rodacy moim korzystając z
tego usposobienia, prosili o moje wygna-
nie. Mgr. Matteucci, ówczesny minister po-
litacji a późniejszy kardynał, znając mnie os-
biście odparł tę insynuację i uspokoił Ojca
świętego. Jeden z wysokich dygnitarzy i
arcybiskupów, — którego wymienię p. Czackie-
mu kiedy ty do mnie do Terni przeje-
dzie, — rzącił mnie ostrzedz o tym nowym
zamachu ziomków moich i oświecił mnie
dokładnie o denuncjatorskiej rutynie pana
Czackiego i spółki.

P. Czacki co rychło potem został księ-

dzem, prałatem, duchownym szambelanem
papieżkim, członkiem sekretarstwa stanu
(zapewne za wierne przekłady) i komisji
przygotowawczej do soboru w materjach
społeczno-politycznych!... Na każdym kroku
stała się i stara się dotąd szkodzić ro-
dom swoim, ma się rozumieć rewolucji-
stom z 1863 r. Zganiecie się jego nad księ-
dzą Arturmem Wołyńskim było rzeczywi-
ście brzydnym. Postępowanie jego w wię-
zieniach Kamieńca Podolskiego jak najczu-
liwiej codziennie odwiedzani i opatrywani by-
wali przez rodzoną siostrę s. p. matki
mojej.

Przez lat kilka związek niezmordowanie
pracował nad mojem wygnaniem. Racz
przyjąć, panie redaktorze, wyrazy mego
szacunku i wdzięczności.

Terni w Umbrji 20 kwietnia 1870.

Władysław Kalczyński.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Das Lied von unserem Lande von Win-
centy Pol. Aus dem Polnischen übersetzt von
dr. Wojciech Kętrzyński. Posen 1870. — Dr. Kę-
trzyński, z powołania historyk, przełożył dla Niem-
ców „Pieśń o ziemi naszej” W. Pola, jedną z pe-
rel naszej literatury. Szanowny tłómacz dwójki
miał cel na oku: obznajomić Niemców z jed-
nym z najpiękniejszych i najoryginalniejszych utworów
naszej poezji, prócz tego dać im bliższą poję-
ność nasz lud i nasz kraj. Kto tylko zna „Pieśń o zi-
mi naszej”, a nieznających ję zapewne bardzo
szczęśliwa jest liczba, musi przyznać, że trudno
było zrobić trafniejszy wybór. Nie można prze-
to wątpić, że szanowny tłómacz osiągnie swój cel
tak korzystny dla naszej narodowości, zwłaszcza,
że przekład dokonany wierszem nierymowym oddaje
wielkiej zgodności z oryginałem wiersie oddaje
ton i urok słowa naszego poety. Dla przykładu
przytaczamy tu parę wierszy:

Kennst du sie, mein junger Bruder,
Alle die verwandten Stämme?
Die Goralen, die Litwinen,
Žmudzi, die heilige, die Russinen?
Kennst du sie, mein jun

po chwili do siebie, nie chciała tego dać poznać publiczności i usiłowała grać dalej; to spowodowało ten śmiech szalony. Po dłuższej młotki zwykłe przerwie między aktami, p. Hoffman z widocznymi śladami doznanego wypadku wystąpiła na scenę aby sztuki dokonać. Publiczność powitała ją rżnięciami oklaskami. Lekkarz teatralny nie był obecny na przedstawieniu (podobno się to zawsze powtarza); dwaj inni lekarze przyznadkiem w teatrze będkę, pospieszyli p. Hoffman z pomocą. Wypadek ten, jak od jednego z nich słyszymy, nie pogięcia za sobą żadnych złych skutków.

Bochnia. — Co niedziela i święto o godzinie 6 po południu, odbywał się będkę odczyty popularne z nauk niezbędnych dla każdego w klasie 4-jej szkoły głównej. Wstęp bezpłatny dla przemysłowców, rzemieślników i górników.

Myslenice. — [Interpolacja] do wydziału krajowego. — Poruszywszy raz te sprawy, nie omieszkał żadnych kroków dalszych, dopóki nie ujrzy jej — pożądanym uwiecznionym skutkiem. Dla tego zapętny szanowny wydział krajowy, czy jest mu co wiadomo o funduszu pochodzącym z zapisu s. p. Macieja Mroczkowskiego, dziedzica Rupińki i części Gdowa, zmarłego jeszcze w 1846 r., a który to fundusz ze sprzedaży tych dóbr, pod odroczeniem 19,500 złr. dla Mikołaja Gąsiorowskiego, był cały przeznaczony na dalszych krewnych i uboższych wstydzących się zbierać w Galicji?

Nie dopelniono bowiem dotąd bynajmniej woli nieboszczyka, raz że dobra te wbrew testamentowi zmarłego nie były sprzedane aż dopiero w przeszłym roku, a więc w połowie wartości zniszczonej; powtóre, że z tego funduszu żaden uboży wstydzący się zbierać nie dostał, ani dalece krewni jak testament opiewa, chociaż od lat 20-tu samej indemnizacji leży w forum tarnowskim przeszło 60,000 złr. A zdaje się, że jest w Galicji dosyć nawet zasłużonych ludzi, co graniczą z nędzą, a zbierać się wstydzą; — czemuż przeto tak leniwie dopelniona wola nieboszczyka?

Będkę po moim mego daleką krewną s. p. Mroczkowskiego, mam kompie jego testamentu, którą złożyłam w redakcji *Kraju*, o prawdziwie więc fakt szanowny wydział krajowy przekonać się może.

W imię prostej cierpliwości ludzkości, bardziej skłonił niż dla egoistycznej, jako powinowata — przyczyni, wyzwać i prosić szanowny wydział krajowy o sprężyste zajęcie się tą sprawą.

Ludwika Lesniewska.

K. Tarnów. — W tych dniach zawiązał się u nas komitet z kilku osób mający na celu zawiązanie towarz. pisarzy dziennych; towarzystwo to rozciągać się ma na cały kraj, a głównym zadaniem jego jest wzajemne wspieranie się materialnie i jakie takie zabezpieczenie losu familijom pojedynczych członków. Kto zna stanowisko pisarzy dziennych, ich zależność od swych przyrzeczeń, nędzne utrzymanie i zupełny brak zabezpieczenia się wraz z familją na przyszłość, ten przynajmniej, że zawiązanie się pisarzy dziennych w jedno wielkie koło i węzeł bratniej pomocy, jest rzeczą bardzo rozsądną i że weseć miar uznania godną, a to tembardziej, jeżeli się weźmie i to na uwagę, że w pośród pisarzy dziennych znajduje się bardzo wiele ludzi, którzy posiadając przedmiotem światłością stanowiska, zmuszeni są z przyczyn nie od nich zależnych, zarabiać w ten sposób ciężko na kawałek chleba, nędziejzego częstokroć od najuboższego robotnika.

Krok ten jednak kilku rozsądnych ludzi, nie znalazł może należytego oceniać w Tarnowie, ale przeciwnie napotkał prawdopodobnie ze strony kogoś obawiającego się snąć listki a la „Wawer“ zecerów, na znaczną niechęć objawioną w *Kronice Czasu* z 23 kwietnia r. b. Korrespondent podejrzewa przyszłe towarzystwo o wyrachowanie na cudzą kieszeń a nie na solidarność, na obcą pomoc a nie na własną zapobiegliwość brzygając przysięgą na towarzystwa, te dźwięnie życia narodowego, zarzucił fałszywej firmy patriotyzmu!

Korrespondencja tego rodzaju nie dadzą się założyć rozbroić i jesteśmy pewni, że z tem większą energią napotykać na przeszkodę takową, przewidyjąc i cel swój uskutecznić nie omieszkać, a mogą być pewni, że ogólne znajdują poparcie.

Z Cieszynej. — Dowiadujemy się, że wyrok wydany na Lutynian (sprawozdanie procesu było zamieszczone w *Kraju*), został przez wyższy sąd w Bernie w zupełności zatwierdzony. „Besede obczaski“ w Frydku podobno będkę wytoczony proces, za przyjęcie przy jej otwarciu gości z Morawy, przybyłych z chorągiewkami.

G. C.

HOTEL SASKI przyjechał: Stanisław Rzepecki obw. z Królestwa, F. Znamieński obw. z Leksandrowej, Władysław Haller w. d. z żoną z Polanki, Henryk Haller w. d. z Jurczy, Hr. Mycielska w. d. z Poznania, Ferdynand Loichner obw. z Königsgrätz, Edward Holzinger c. k. oficer z żoną z Tarnowa, Leon Sulnicki obw. z Kongressówki, Zofia hr. Tarnowska w. d. z Dziwkowa, Hr. Mescherin rotnistrz z Tarnowa, R. Witkowski obw. z Poznania, Franciszka Rudzka w. d. z Królestwa, Oktaw Orłowski w. d. z Galicji, Kornel Godlewski w. d. z Królestwa, Feliks Giszewski w. d. z Królestwa, Stefan hr. Zamojski w. d. z Wysocka, Władysław hr. Badeni w. d. z Lwowa, Florian hr. Helcel w. d. z Górki, Stanisław Polanowski w. d. z Podola.

HOTEL DREZDEŃSKI przyjechał: Ludwika ks. Sułkowska w. d. z Prus, Edward Wagner urzędnik z Granicy, Alfred Abramowicz z Rosji, A. Naworytko z Mysłowic, Florian hr. Helcel w. d. z Górki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Ministerstwo handlu potwierdziło wybór p. Teodora Baranowskiego, właściciela fabryki, na prezesa i Juliusza John, właściciela browaru, na wiceprezesa izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Wystawy rolnicze w r. 1870. Zdarza się sposobność w tym roku do czynienia pod względem rolnictwa i przemysłu rolniczego i postępu ciękających studiów i porównań w różnych okolicach krajów polskich. Trzy bowiem mamy zapowiedziane wystawy rolniczo-przemysłowe.

Pierwsza wystawa oznaczona jest na 17 i 18-go maja w Kościance w Księstwie Poznańskim, miasteczku leżącym przy kole żelaznej z Wrocławia do Poznania prowadzącej. Na wystawę tę przez tow. gospodarskie Gostyniński urzędowa, całe Księstwo Poznańskie łączy swoje rolnicze przesłać zamierza.

Następnie w porządku czasu wystawa otwarta zostanie w Przemyśle d. 28 maja i trwać będkę do wieczora 1-go czerwca. Przedmioty na wystawę przeznaczone, zapowiedziane być winny w komisji wystawy pod adresem członka delegacji dra Aleksandra Dworskiego w Przemyśle. Nie wątpimy, że znaczna ilość gospodarzy ze wschodniej części Galicji pody swoje na wystawę tę przesłać zechce.

Trzecia wreszcie z rzędu wystawa urzędowa będkę w Białej około Bielska na samej granicy Galicji i Śląska Austriackiego. Myśl tej wystawy powzięta została przez tow. handlowo-przemysłowe w Białej, gdzie przemysł od kilkunastu lat olbrzymie zrobił postępy.

Towarzystwo omówione wyżej w celu utworzenia wystawy ogólniejszej, więcej urozmaiconej i w celu zainteresowania do niej szerszej publiczności, przesłało do towarzystwa rolniczych w Krakowie i śląskiego w Opawie zaproszenie do wzięcia w niej udziału i zachęcenia rolników do przestania na wystawę w Białej pody gospodarstwa wiejskiego. Obadwa te Towarzystwa z chęcią wzięcia udziału się oświadczyły i delegatów swoich do komitetu wystaw pomianowały. Tu więc oprócz wyborów przemysłu będkę można widzieć pody rolnictwa skrajnej części zachodniej Galicji i Śląska austriackiego. Wystawa ta trwać będkę od 3-go do 12-go września, dla zwierzchni jednak tylko do 5-go września.

Gdyby kto mógł zwiędzić wszystkie te trzy wystawy, pozbiarał szczegóły otrzymane, zgromadził data o stanie produkcji, o bogactwie tych różnych okolic, o stanie oświaty, moralności i dobrobytu, o warunkach pod jakimi ludności ich różne pod różnymi rozwijały się względami, niewątpiłby zrobił jedno z najciekawszych studiów dotyczące ludności polskiej. W zakres tych uczących uwag weszłyby poglądy i wnioski najwyższego rzędu. Przeważnym tu byłby pogląd na wpływ rzadu i administracji, wpływy jakie wywiera dobre urządzenie stosunków społecznych i agrarnych; wymiar sprawiedliwości i uszanowania prawa i własności. Gdyby nawet tak z wyższego stanowiska na sprawy się zapatrucia praca nie miała się pojawiać, każdemu myślącemu człowiekowi zbadanie stanu rzeczy w różnych tych okolicach wielkiej doniosłości i wnioski wyprowadzić pozwoli, co na pożytek kraju w każdym razie wyjść musi.

(P. ek.)

— **Przewodnik ekonomiczny** w Nrze 2 podaje następujący artykuł:

Sprzedaż wołów Galicyjskich w Wiedniu. Wypas wołów zdaje się coraz ważniejszą źródłem dochodu dla rolnictwa w Galicji; wszystko to więc, co wypas ten korzystniejszej czyni i sionę go od niedogodności łatwych do uniknięcia, zasługując powinno na baczną uwagę naszych rolników. Głównym targiem zbytu tych wołów jest Wiedeń, a wiadomo jest każdemu, cokolwiek bliżej z naturą targu wiedeńskiego obeznaniem, o ile cena wołów w Wiedniu zależna jest na każdym targu od ilości wołów na sprzedaż wystawionych. Choćby sto wołów więcej nad potrzebę na jeden targ sprowadzonych, obniża natychmiast ogólną cenę na wszystkie woły na sprzedaż wystawione, i odwrotnie cena podnosi się, skoro kupy spozostę, że wołów jest mniej niżeli potrzeba.

Bezpośredni ten wpływ ilości sprowadzonych wołów na każdą tygodniową cenę pochodzi z braku w Wiedniu urządzenia, aby właściciel niesprzedanych wołów miał gdzie do przyszłego przechować targu, bez nadzwyczajnie wysokich kosztów i w sposób, aby to brakiem wyгоды i odpowiedniej paszy wartości wołów nie umniejszało.

Aby ostonić wysyłających z Galicji woły od szkód z takiego stanu rzeczy wynikających, trzeba, aby wysyłki nie działy się na los szczęścia, lecz urzędowały ze świadomością ilości wysyłanych na każdy tydzień wołów. Łatwo bowiem każdemu i to bez szkody i kosztu tydzień później lub przedtę woły wysłać, aby na dobry targ trafić, aniżeli raz wysłać, gdziebądź w drodze lub nawet w Wiedniu przetrzymać, skoro na zły i przepelniony targ natrafi.

Przy telegrafach i pocztach nie byłoby trudnym urzędzić w Galicji agencję, któraby każdemu interesowanemu udzielała wskazówek

a w żądanym razie nawet wykonaniem sprzedaży się zajęła.

Warunki skutecznego działania tej agencji są następujące:

1) Powinna scentralizować u siebie wiadomości o ilości wołów w Galicji wypasanych i o czasie, kiedy mogą być na sprzedaż wystawione.

2) Do tych wiadomości dojdę agencja może tylko w takim razie, jeżeli wszyscy wypasający woły pośrednictwem jej użyją.

3) Powinna ustanowić ze swej strony agenta w Wiedniu, któryby ją w cięgiły utrzymywał wiadomości o stanie tamtejszego targu.

4) Tak ustanowiona agencja powinna wskazywać, kto i kiedy woły swe do Wiednia ma wysłać, aby targu nie przesycić.

5) Powinna przyjmować także na siebie komis uskutecznienia sprzedaży, jeżeli od niej żądanym będzie.

Zorganizowana przez pośrednictwo takiej agencji wysyłka wołów, odbywałaby się w równych i nigdy potrzeby tygodniowej, nieprzechodzących ilościach, a tym sposobem wysyłający nie psułyby sobie wzajemnie ceny przez niewiadomości wysyłanych ilości i niezależności od dobrej woli lub szkan rzemiełkow wiedeńskich, jak to dotąd ma miejsce.

Wiadomo nam, że Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu mając swe domy komisowe w różnych stronach kraju byłby skłonnym do urządzenia takiej agencji; idzie tylko o to: czy ogół wypasających woły uzna ją za pożyteczną i konieczną podda się warunkom jej skutecznej organizacji. — Aby rzecze to wyświecić, otwieramy kolumny pisma naszego dla zamiany w tym względzie myśli tych osób, dla których przedmiot ten nie jest obojętny.

— **Transport bydła z Galicji i Bukowiny.** W sprawie uregulowania transportu bydła z Galicji i Bukowiny, zawarły z sobą układ zarządy północnej kolei żelaznej, kolei Karola Ludwika i lwowsko-czernowieckiej Układ ten zawarty dnia 14 stycznia 1870, przedłożony został c. k. jeneralnej inspekcji austriackiej kolei żelaznych, a ministerstwo handlu zatwierdziło prowizorycznie punkta tej umowy d. 1 kwietnia 1870. Zmiany wprowadzone tym układem przestrzegane będą na powyższych kolejach aż do ostatecznego uregulowania transportu bydła przez obradującą obecnie komisję dla zaprowąntowania Wiednia. W odnośnym rozporządzeniu ministerjalnym czytamy: „Ponieważ jednakże podług odczytu z d. 24 lutego 1870 r., na której treści się zezwala, na stacji w Oświęcimie bydlęta były karmione i pojone, należy zatem w planie jazdy pociągów dla bydła uwzględnić 7 1/2-godzinną przerwę jazdy w Oświęcimie dla nakarmienia i napojenia bydła, przez co podróż z Czerniowca do Wiednia trwać będkę 60 godzin.

Plan jazdy należy tak ułożyć, by bydlęta rzędnę znajdowały się, o ile możliwości, w niedzielę rano w Florisdorfu, gdzie się w niedzielę odbywa targ na bydło.

Podług doniesienia c. k. jeneralnej inspekcji austriackiej kolei żelaznej Karola Ludwika na podstawie §. 74 regulaminu policia stacji lwowskiej, by takie tylko bydło przyjmowała, które jest nakarmione i zostaje pod odpowiednim dozorem.

Ministerstwo handlu, uznając w zupełności stosowność tego rozporządzenia, wywiera radę administracyjną kolei lwowsko-czernowieckiej, by podległym jej szefom stacji dała także same zlecenie względem transportu bydła i starała się o ściśle przestrzeganie tego przepisu. Przy 40 sztukach bydła musi być jeden dozorca. Zważywszy, że ten przepis leży także w interesie zakładu kolejowego, uprasza się dyrekcję, by przestrzegając przepisy zmierzające do zabezpieczenia naducyjom, dozorem tym dawała wolną kartę jazdy z transportem bydła i z powrotem.

Rozporządzenie, iż transport bydła potrzebą przynajmniej na 48 godzin przed odejściem pociągu zapowiedzieć na stacji i że mogą być także w miarę potrzeby użyte osobne pociągi dla bydła, jeżeli do jednego pociągu przybył transport bydła na 25 wagonów, — należy odpowiednio ogłosić i postarać się o jak najszerze rozpowszechnienie tego ogłoszenia.

Odpis tego rozporządzenia ministerstwa handlu rozeszło c. k. namiestnictwo we Lwowie do wszystkich starostw i magistratów we Lwowie i Krakowie.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 23 kwietnia. **Politik** donosi o bliższym przybyciu prezydenta ministrów hr. Potockiego do Pragi i Berna, w celu konferowania z przewodczami wszelkich stronnic politycznych. Dr. Sladkowski znajduje się obecnie w Pradze, dokąd Pałacy dopiero w poniedziałek z Nizzy powróci.

Prager Abendblatt demontuje pogłoskę o okólniku, jaki namiestnik bar. Koller miał wystosować do wszystkich urzędników w Czechach.

Według doniesienia **Prager Zig** rząd odstąpił od niedawno powziętego za-

miaru rozwiązania sejmów i rady państwa, co dopiero wtenczas nastąpić miało, kiedyby rząd po skutecznym ugodzie do jej przeprowadzenia odnośnych organów zapotrzebował.

Czeszy meżowie zaufania doradczą będkę hr. Potockiemu powrót na stanowisko dyplomu październikowego.

Założenie czeskiej akademii handlowej jest już postanowionem i pewnem.

Berno 23 kwiet. Przybył tu ks. Czartoryski, członek sejmiku galicyjskiego, i konferował z drem Prażakiem.

Peszt 22 kwiet. **Pester Lloyd** dowiaduje się z Wiednia, że rokowania hr. Potockiego z Polakami doprowadziły już do pewnych rezultatów. Nie ma już wątpliwości, że na podstawie konstytucji porozumienie może przyjść do skutku.

Zagreb 22 kwiet. Pierwsze posiedzenie sejmiku kroackiego odbędzie się w poniedziałek. Rząd przygotował i przedłożył następujące projekta do ustaw: projekt do ustawy o zniesieniu lichwy, aresztu osobistego, kar cielesnych, projekt do ustawy o księgach gruntowych, o zabezpieczeniu konstytucji, projekt do ustawy prasowej, do ustawy o sądach przysięgłych, do ustawy wyborczej i o municypalach. Sekcja oświecenia pracuje nad ustawą uniwersytecką. Posiedzenia sejmiku trwać będą przez 6 tygodni.

Na zebraniu posłów zastanawiano się nad tem, czy nie nadeszła już chwila do żądania od rzadu restytucji Dalmacji.

Warzin 23 kwiet. Hr. Bismark ma się znacznie lepiej.

Belgrad 23 kwietnia. **Viudoodan** donosi, że wkrótce ogłoszoną zostanie ustawa, dozwalająca i obco krajowcom nabywać w Serbji własność ziemską.

Paryz 23 kwietnia. Jest już pewnem, że po plebiscycie Ollivier, jako minister spraw zagranicznych, przystąpi do utworzenia nowego gabinetu.

Komitet decentralizacyjny, w którym przewodniczył Odillon Barrot, rozwiązał się po oświadczeniu, jakie Ollivier dał w senacie, że merowie muszą być przez rząd mianowani.

Wybuchła znowa krawców; za przykładem ich pójda modelisli i mosiężnicy w ilości 15,000 osób. Policja przedsięwzięła środki ostrożności.

Były minister hr. Daru oświadcza, że doniesienie dziennika *Figaro*, jakoby wystąpił z gabinetu w skutek listu księcia Aumale, jest oszczerstwem.

Cesarz postanowił wydać swój manifest do ludu dopiero na kilka dni przed głosowaniem powszechnem (8 maja), ażeby zapobiedz krytykowaniu go na zgromadzeniach „nieprzejednanych“.

Komitet centralny dla plebiscytu kazał już bić monety pamiątkowe z popiersiami cesarza i cesarzewicy.

Formę plebiscytu w ogóle dobrze przyjęto.

Publiczne zgromadzenia dziś się rozpoczęły i trwać będą aż do dnia 3 maja. Wszystkie dawniejsze komitety wyborcze z r. 1869 nanowo się ukonstytuowały. — Odezwa towarzystwa międzynarodowego i towarzystw robotniczych przemawia za wstrzymaniem się od głosowania.

Stwierdza się, że po plebiscycie prawdopodobnie Baroche obejmie wydział sprawiedliwości.

Madryt 22 kwietnia. Kortezy odrzuciły artykuł prawa wyborczego, stanowiący że deputowani bezwarunkowo żadnej innej funkcji pełnić nie mogą.

Przegląd polityczny.

Zarówno na Litwie jak i w Rosji wzrasta i rozszerza się niepokój pomiędzy ludnością włościańską. W Rosji ma on cechę społeczną i jest skutkiem agitacji stronnictwa rewolucyjno-nihilistycznego — na Litwie jest on religijno-politycznym, wywołany uciśkiem i moskiewizmem kościół. Rząd przestraszony ucieka się już do zwykłych środków zaradczych, minister spraw wewnętrznych polecił surowo rewolucyjne zbigniewiska ludności energicznie siłą wojska w zarodzie tłumić a w guberniach kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej odebrać włościanom wszelką sieczną i palną broń. Zaczyna się sprawdzać co my w kilku artykułach o sprawie polskiej pisali, że rządowy system wściekłości może tylko w końcu i w ludwie wiejskiej wściekłość przeciw rządowi wyrodzić. Organa radykalne rosyjskie nie ustają jednak w podszezwaniu rzadu, zwracając się obecnie ku stłumieniu sejm i przywilejów Finlandji, tak iż się wydaje jak gdyby to było podstępne popychanie rzadu do samobójczych kroków.

Wobec niepewności panującej dotąd w Wiedniu, **Dziennik Lwowski** pisze w przewidywaniu nowych wyborów w Galicji: „Dowiadujemy się właśnie, że p. Grocholski powołał poufny listem wszystkich prezesów rad powiatowych również jak i burmistrzów Krakowa i Lwowa, aby ci

wyznaczyli do centralnego komitetu wyborczego delegatów, którzy mają się zgromadzić we Lwowie 2 maja. Stronnictwo nasze uważa podobne postępowanie w celu zwołania komitetu wyborczego przeważnie z poplecników jednej frakcji, jako zamach na swobodne działanie wyborców.“ *Dz. Lw.* wywodzi do baczności, żeby znou ci sami ludzie, odrzucający wszelką reformę wyborczą, wyłączone spraw krajowych nie ogarnęli i uważa wyzwanie rad powiatowych za niewłaściwe. Zgadzaemy się z *Dz. Lw.*, że byłoby źle, gdyby jedna która wyborami pokierować miała — lecz nie pomoże to głosowemu wyzwanie do baczności, jeżeli nikt inny w kraju do inicjatywy w polityce się nie bierze, jeżeli stronnictwa i ogniska i ludzie polityczni ograniczą się na lokalnych usiłowaniach, a nie wystąpią w porozumieniu i nie rozwiną akcji na cały kraj. Przejorna i wczesna gorliwość pocią Grocholskiego, o której mowi *Dz. Lw.*, powinna być wzorem i bodźcem. Niech pamiętają niezadowolnieni, że w chwilach akcji należy ją ułatwiać, oglądając się za sprzymierzeńcami, a nie zaspak spraw zamykając się w doktryniskim purytanizmie; ten wygra kto energij i zapobiegliwoscia sytuację dodatnio wyzyskać zdoła, krytyka tu nie wystarcza.

Pierwszym aktem gabinetu hr. Potockiego jest ogłoszenie amnestji — połowiczność tego aktu, który uwalnił kilkunastu dziennikarzy z więzienia, charakteryzuje całą sytuację — amnestjowano przestępstwa polityczne prasowe, ale nie odważono się na powszechną amnestję dla wszelkich politycznych przestępstw.

O dalszych czynnościach rzadu zapewniamy, że dopiero po przeprowadzeniu porozumienia z przewodczami stronnictw i zapewnieniu się o skutku, mają być rajchsrat i sejm rozwiązan i nowe wybory rozpisane a to w tym celu, żeby przeciwdziałać agitacjom zapobiedz.

Kwestja obsadzenia namiestnictwa w Czechach, w Galicji, w Styrii, zmiany w Tyrolu nie przestaje zajmować dzienników. Nie potrzeba mówić, że jeżeli w ogóle i ugodnej akcji przyjdzie, posady namiestników muszą być wtedy obsadzone ludźmi, których ten kierunek postawi.

Ostatnie wiadomości z Wiednia obracają się koło zamierzonego niby zgromadzenia notabłów i projektu reformy wyborczej, który ministerstwo zgromadzeniu temu przedłożyło zamysła. Według *N. J. Lloyd* ma ono przedłożyć notabłom następujące pytania: 1) Czy projekt bezpośrednich wyborów ma być znou podjęty, czyli też nie? W pierwszym przypadku: Czy dotychczasowy aparat parlamentarny ma być zatrzymany, t. j. czy sejmy i rada państwa w dotychczasowej swej formie mają dalej istnieć; czyli też należy przeprowadzić reformę wyborczą według projektu dra Rechbauera? W drugim przypadku: Czy byłoby stosownem przystąpić do rozwiązania sejmów i rady państwa?

2) Jeżeliby rada państwa i sejm rozwiązane zostały, na podstawie jakiej ordynacji wyborczej miałyby te ciała prawodawcze znou być zwołane? 3) Jeżeliby uznano potrzebę nowej ordynacji wyborczej, w jakiej drodze miałyby takowa przyjść do skutku? 4) Jeżeliby na podstawie nowej ustawy wyborczej zwołana została nowa rada państwa, co ma być pierwszym jej zadaniem? 5) Jeżeliby rada państwa miała przedsięwziąć rewizję konstytucji, jakie mają być odnośne przedłożenia rządowe, względnie zaś jakich granic mają się trzymać wnioski rzadu?

Do tych pytań, które są naturalne, dodamy jeszcze dwa: Z kogo się ma składać zgromadzenie? i czy stronnictwa opozycyjne myślą beczynnie zwolniona go oczekiwać? Czy nie widzą potrzeby porozumienia się, uprzedzenia możliwych orzeczeń notabłów swoimi orzeczeniami, stworzenia sytuacji takiej, któraby im dała przeważny głos w tych naradach hr. Potockiego czy to z notabłami, czy też, jak dotąd, z pojedynczemi osobistościami politycznymi? Czyż nie widzą potrzebę wystąpienia tak jak Rechbauer, tak jak Niemcy centralisli w zwartym szeregu i z dodatniami postulatami? Zaprawdę, nie powinna dziwić nieporadność gabinetu wobec nieporadności opozycji — a mówimy to przedewszystkiem o naszych stosunkach.

Z wielką otuchą widzimy wzrastający ruch w działalność stowarzyszeń w zaborze pruskim. *Gaz. Toruńska* energicznie sprawy te porusza, zachęcając przeważnie do założenia towarzystwa politycznego w Poznaniu. Pisaliśmy nieraz o nieobecności posłów polskich na posiedzeniach sejmiku północno-niemieckiego. Pan Jackowski przesłał w tej sprawie do *Przeglądu ludu* w Chelmnie wyjaśnienie następnę:

„Na pierwszym sejmie tak zwanym konstytucyjnym byli ówczesni posłowie wszyscy obecni i uchwaliłi założyć protest przeciw wcieleniu Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich do rzeszy niemieckiej. Pan Bismark w swojej replie twierdził, że Polacy pod berłem pruskim będkę nie zgadzają się z tym protestem i że deputowani mają tworząc partję odmiennego od ogółu są zdania; kiedy sejm naszej protestacji nie uwzględnił, wszyscy mandaty złożyliśmy i sejm opuszciliśmy. Nastąpiły nowe wybory, naród osądził, ażeby protest nasz potwierdzić i ile możności powtórnie tych samych deputowanych obrać jako wyraz zgody zanieśionym protestem. — Wolę narodu pełniącego większą część posłów nowe mandaty przyjąć. Na każdym nowo rozpoczynającym się sejmie kółko postanowiło protest odnowić i stanowisko posłów polskich wyjaśnić i oświadczyć, że gwałtem do tego naszego stanowiska zmuszeni stawamy wobec sejmiku na zasadzie tegoż protestu z dodatkiem, że udział przy naradach brać nie będziemy, tylko pozostajemy na straży interesów polskich.

Kółko polskie uchwaliło, że niekoniecznie, ażeby wszyscy posłowie byli obecni, i że wystarczy, że z kolei 3 do 4 w sejmie zasiadają będzie, zaś w razie potrzeby obowiązani byli na wezwanie w Berlinie będkęcych się stawić. To postanowienie całego kraju znane i o ile wiem ogół na tę uchwałę się zgodził.“

Jeżeli już plebiscyt sam przez się w jakichkolwiek się go używa celach, ma pewną cechę demokratyczną, to zabieg i środ-

ki, jakich używa rząd francuzki w celu pomysłnego przeprowadzenia plebiscytu, mając niewiele demokratyczną ale cechę agitacji demagogicznej i rewolucyjnej. Nie dość bowiem, że dzienniki urzędowe ogłosiły dekret zwołujący wyborców, cesarz sam wydaje proklamację, która w krocich egzemplarzy rozlepioną zostanie po rogach wszystkich ulic całej Francji i osobno jeszcze przez pocztę doręczoną zostanie każdemu wyborcy — a osobno jeszcze ministerstwo rozesła okólniki do wszystkich merów w całym kraju.

Co więcej jeszcze rząd przez machinacje giełdowe wywoływał sztuczną haussę papierów aby pokazać, że świat finansowy dobrze przyjmuje plebiscyt. *Journal de Paris* donosi, że wszystkie kasy skarbowe otrzymały tajne polecenie zakupywania papierów publicznych w celu podwyższenia ich kursów.

W porównaniu z siedmiomilionową masą wyborców, na którą liczy Napoleon III, opozycja francuzka nie jest liczna — ale za to tem liczniejsze są odcienia we własnym jej łonie, zaczawszy od umiarkowanych liberałów starej daty, aż do radykalistów najświeższej daty i socjalistycznych demokratów, którzy wpływ swój szerzą między robotnikami paryzkimi. Co charakteryzuje ostatni ten odcień opozycji francuzkiej, to jest, że podczas kiedy inne frakcje opozycyjne uchwały głosowe przecząco albo oddawać kartki pływne, socjalistyczni demokraci uchwalili, aby na kartkach wyborczych pisać różne wyrazy szczykujące rząd, jak np. Mazas, Cayenne, albo też znane hasła socjalistyczne, jak: organizacja pracy i t. p.

Ollivier liczy z pewnością na sześć milionów głosów przytłaczających nową konstytucję. Po szczęśliwym przeprowadzeniu wewnętrznej kampanji plebiscytowej czeka Olliviera nagroda, to jest: ministerstwo spraw zewnętrznych, którego on teraz bardzo pragnie. Z jakiego powodu? nie wiadomo. Niektórzy utrzymują, że Ollivier, jako minister spraw zewnętrznych, ma zamiar przeprowadzić na wielką skalę obrachowaną kampanję zewnętrzną jako pendant kampanji plebiscytowej, która by tak wzmocniła stanowisko Francji na zewnątrz, jak plebiscyt wzmocnił stanowisko cesarstwa wewnątrz.

W południowych Niemczech kwestja przyłączenia się do związku północnego występuje już tylko w formie pytania: czy państwa południowe mają razem, czy też każde z osobna przystąpić do związku północnego.

Ostatnie telegramy.

Paryz 25 kwietnia. Wczorajszy dziennik urzędowy ogłasza proklamację cesarza do narodu, która wykazuje konieczność plebiscytu, odwołuje się do zaufania narodu i żąda dowodu tego zaufania przez wotum przytłaczające, które zażegn burzę rewolucyjną, ustali wolność i po rzadek i ułatwi przejście korony na cesarzewicę.

Paryz 25 kwiet. Manifest legitymistów zaleca odrzucenie plebiscytu.

Rzym 25 kwiet. Dzisiaj następuje trzecie posiedzenie soborowe, na którym o będkę się głosowanie nad dotychczasowemi uchwałami soboru.

Madryt 25 kwietnia. Rejent z końcem maja wyda mesaż do kortezów; przewidyują tutaj, że nastąpi zerwanie stosunków między unionistami i federalistami; Alfonsyści przygotowują zbrojne powstanie.

Ateny 25 kwiet. Rozbójnicy uwiezionych pod Maratonem Anglików zabili.

Kursy. Wiedeń 25 kwietnia, g. 1 m. 55 5% zjednoczony dług państwa 60.65. — 5% zjedn. dług państwa w srebrze 69.80 — Londyn 123.55. — Srebro 120.50. Dukat 5.86. — Akcje kred. 252.80. — Lombardy 194.80. — Losy z 1860 r. 96.75. — Losy z 1864 r. 118.75. — Akcje franko-aust. 117.50. — Napoleony 9.86. — Akcje kolei Karola Ludwika 233. — Akcje kolei Lwow. — Czernow. 207.75. — Akcje kolei północn. wschodniej 164.50. — Akcje Banku 714. — Akcje banku związk. (Verreinsbank) 108. — Akcje banku jen. 85.50. — Renta w srebrze 69.80. — Galic. oblig. indemn. 74.25. — Bank obrotu 111.50. — Akcje banku ang. 303. — Kolej rządowa 387. — Kolej siedmiogrodzka 168.50. — Kolej Rudolfa 164.50. — Kolej parydzka 176.50. — Kolej północna 220.75. — Tramway 210. —

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

(Nadesłane).

WĘGIERSKIE

Königlich ungarisches Prämien-Anlehen
im Betrage von 30.000.000 Gulden
getheilt in 300.000 Lose zu je 100 fl.

Subscriptions-Eröffnung

auf 240.000 Lose

am 28^{ten} April l. J.

Der **Wiener Bank-Verein** hat mit der königl. ungarischen Regierung auf Grund des Gesetz-Artikels X. vom Jahre 1870 ein Uebereinkommen wegen Uebernahme des Prämien-Anlehens, welches zufolge dieses Gesetzes aus gegeben wird, abgeschlossen, und emittirt in Folge dessen im Verein mit der **n. ö. Escomptegesellschaft**, der **k. k. priv. allem. österr. Boden-Credit-Anstalt** und dem Hause **S. M. v. Rothschild** 300,000 Stück Lose à 100 fl., wovon 240,000 Stück zur öffentlichen Subscription aufgelegt werden.

Die sämtlichen 300,000 Lose sind in 6,000 Serien zu 50 Stück eingetheilt und werden binnen 50 Jahren in 128 Ziehungen **amortisirt**.

Jedes Los besteht aus **zwei halben Antheilen zu 50 fl.**

Die erste Ziehung findet am 15 August l. J. statt. Die Auszahlung der Gewinnste erfolgt 6 Monate nach der Ziehung bei der königl. Staats-Central-Cassa in Pest und bei der k. k. priv. allem. östr. Boden-Credit-Anstalt **ohne Steuerabzug**.

Subscriptions-Bedingungen.

1. Die Subscription erfolgt **Donnerstag den 28 April l. J.** in **Wien** bei der **k. k. priv. allem. österr. Boden-Credit-Anstalt**,
" der **n. ö. Escomptegesellschaft** und
" dem Hause **S. M. v. Rothschild**;
in **Pest** bei dem **ungarischen Boden-Credit-Institute**,
in **Frankfurt** bei **M. A. v. Rothschild et Söhne**.
2. **Der Subscriptionspreis beträgt für jedes ganze Los fl. 94.**
3. Das Resultat der Subscription wird durch die öffentlichen Blätter kundgemacht.
Bei Ueberzeichnungen werden die gezeichneten Beträge verhältnismässig reducirt.
4. Die Zeichnung erfolgt in ganzen Los.
5. Jeder Subscriber hat eine Caution im Betrage von zehn Gulden für jedes gezeichnete Los zu erlegen.
Die Caution kann im baaren Gelde, in Hypothekar-Anweisungen, in Cassascheinen der Wiener und Pester Geldinstitute oder in an der Wiener Börse notirten Wertpapieren nach dem Coursverthe bestehen.
6. Die Einzahlung erfolgt in vier Raten und zwar:
vom 10 bis 15 Mai l. J. mit fl. 25
vom 5 bis 10 Juli l. J. mit fl. 25
vom 5 bis 10 November l. J. mit fl. 25
vom 5 bis 10 Jänner 1871 mit fl. 19
Zusammen . fl. 94

Bei Ertrag der ersten Einzahlung wird die im baaren Gelde geleistete Caution eingerechnet, dagegen die in Werthpapieren erlegte Caution zurückgestellt, und auf Ueberbringer lautende Interimsscheine ausgefertigt.
7. Nach geleisteter **zweiter** Einzahlung werden den Besitzern von auf 50 Stück lautenden Interimsscheinen die Serien-Nummern aufgegeben, mit welchen dieselben an den beiden Ziehungen am 15. August und am 15. November theilnehmen.
Für Interimsscheine, welche auf weniger als 50 Stück lauten, werden Nummern nicht aufgegeben.
8. Die Interimsscheine können jederzeit voll eingezahlt werden, und werden in diesem Falle die vorausgezählten Beträge vom Erlags-bis zum Einzahlungstage mit 4 Percent verzinst.
9. Die definitiven Lose werden vom 15 Juli l. J. anfangen gegen **volleingezahlte** Interimsscheine ausgefolgt.
10. Subscriptionserklärungen, auf welche die erste Einzahlung mit 25 fl. für jedes Los bis zum 15. Mai l. J. nicht geleistet wurde, erlöschen und es verfällt die hiefür erlegte Caution.
Für die weiteren Einzahlungen, welche nicht innerhalb der festgesetzten Einzahlungstermine geleistet werden, sind 6 Percent Ver-zugszinsen zu vergüten.
Interimsscheine, auf welche nicht sämtliche Einzahlungen bis letzten Jänner 1871 geleistet sind, verlieren jedes Bezugsrecht.
Die hierauf entfallenden Lose werden an der Börse verkauft, und der Erlös nach Abzug der rückständig gewesenen Einzahlungs-raten sammt Verzugszinsen den Besitzern der Interimsscheine bis 1. Juli 1871 zur Verfügung gestellt.
Nach diesem Tage verfallen auch diese Beträge.
11. Die erste Einzahlung findet bei denselben Stellen statt, bei welchen die Zeichnung erfolgte.
Die späteren Raten können bei jeder der in Punct 1 bezeichneten Subscriptionstellen eingezahlt werden.

Wien am 23 April 1870.

Wiener Bank-Verein.

österreichische Boden-Credit-Anstalt.

N.-Ö. Escompte-Gesellschaft.

S. M. v. Rothschild.

FILJA C. K. UPRZYW. GALICYJSKIEGO Akcyjnego Banku Hipotecznego w Krakowie.

POŻYCZKA PRĘMJOWA KRÓLESTWA WĘGERSKIEGO
w kwocie 30.000,000 zhr. podzielonych na 300.000 losów po zhr. 100.

Rozpoczęcie subskrypcji na 240.000 losów
dnia 28 kwietnia r. b.

Według zawartej z król. węgierskim Rządem ugody na podstawie artykułu Xgo prawa z r. 1870 *Wiener Bank-Verein* w połączeniu z *n. ö. Escompte-Gesellschaft, k. k. priv. allem. österr. Boden Credit-Anstalt* i domem *S. M. Rothschild* wydaje 300,000 losów powyższej pożyczki po *zhr. 100*, z których sztuk 240,000 w drodze publicznej subskrypcji w obieg puszcza.

Wszystkie 300,000 losów podzielone na 6000 serji po sztuk 50 w przeciągu 50 lat w 128 ciagnieniach amortyzowane będą.

Każdy los z *dwóch składa się udziałów po zhr. 50*.

Pierwsze ciagnienie odbędzie się w dniu 15go sierpnia r. b. a wypłata wygranych nastąpi *bez potrącenia podatku* w 6 miesięcy po losowaniu w rządowej kasie centralnej w Peszcie i w k. k. priv. allem. österr. Boden-Credit-Anstalt w Wiedniu.

WARUNKI SUBSKRYPCJI:

1. Subskrypcja odbędzie się w czwartek dnia 28 kwietnia b. r.

w Wiedniu w k. k. priv. allem. Boden-Credit-Anstalt
" " w n. ö. Escomptegesellschaft
" u pana S. M. v Rothschild
w Peszcie w „Ungarische-Boden-Credit-Institut
w Frankfurcie u pp. M. A. v. Rothschild & Söhne

w Krakowie przyjmuje subskrypcją i udziela bliż-szych objaśnień

FILJA CES. KRÓL. UPRZYW. GALICYJSKIEGO

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

2. Cena subskrypcyjna za każdy los cały wynosi 94 zhr.
3. Subskrybent składa za każdy los subskrybowany 10 zhr. kaucji.
4. Wpłata rozłożona na 4 następujące raty.

od 10 do 15 maja r. b. w kwocie zhr. 25.
5 " 10 lipca " " " 25.
5 " 10 listopada " " " 25.
5 " 10 stycznia 1871 r. " " 19.

Ogółem zhr. 94.

Przy wpłacie 1szej raty kaucja złożona w gotówce policzona będzie, złożona zaś w papierach wartujących właścicielowi się zwraca i kwity tymczasowe na okazie-la wystawione, doreczone zostaną.

Wiedeń, 23 kwietnia 1870 r.

Wiener Bank-Verein

k. k. priv. allg. östr. Boden-Credit-Anstalt.

N. ö. Escomptegesellschaft

S. M. v. ROTHSCHILD.

BANK GALICYJSKI

dla Handlu i Przemysłu w Krakowie

z upoważnienia koncesjonariuszów przyjmuje w biurze swoim i w Domach Komisowych Banku
w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Stanisławowie i Wadowicach

SUBSKRYPCJE

na

POŻYCZKĘ PREMIOWĄ RZĄDU WĘGIERSKIEGO

składającą się

z 300.000 losów po zlr. 100 walutą austr., które w przeciągu lat 50ciu z procentem 4% aż do daty wylosowania amortyzowane będą. — Wszystkich losowań będzie 128. — W pierwszych 7 latach będzie każdorocznie 4 losowania. Główne wygrane wynoszą: 250.000 200.000, 150.000 zlr. wal. austr. i t. d. — Wygrane wolne są od podatku. — Każdy los podzielony jest na dwie połowy, każda na 50 zlr. wal. austr.

Warunki Subskrypcji:

- 1) Subskrypcja przyjmuje się aż do dnia 28 kwietnia r. b. do godziny 5-tej wieczór.
- 2) Cena subskrypcyjna całego losu wynosi **94** zlr. wal. austr.
- 3) Rezultat subskrypcji ogłoszony będzie przez pisma publiczne. — Zastrzega się stosunkowa redukcja, jeżeli subskrypcja przewyższy ilość wypuścić się mających losów.
- 4) Tylko na całe losy podpisy przyjmowane będą.
- 5) Każdy podpisujący złożyć winien kaucję bądź w gotówiznie, bądź w papierach publicznych odpowiedniej wartości, kurs giełdowy mających **10** zlr. w. a. na każdy los.
- 6) Wpłata na każdy podpisany los uiszczoną być winna w następujących ratach:

od dnia 10go do 15 maja r. b. 25 Zlr. wal. austr.

„	5go —	10 lipca	25	„	„	„
„	5go —	10 listopada	25	„	„	„
„	5go —	10 stycznia 1871 r.	19	„	„	„

Razem 94 Zlr. wal. austr.

Złożona kaucja w gotowych pieniądzech przy uiszczaniu pierwszej raty na poczet tej raty liczoną będzie.

Kaucja w papierach publicznych złożona przy uiszczeniu téż raty zwróconą zostanie. — Każdemu wpłacającemu pierwszą ratę wydany zostanie Kwit Tymczasowy na okaziciela wystawiony.

7) Po uiszczonęj drugiej wpłacie posiadającym kwity tymczasowe, każdy na 50 sztuk losów, wydane zostaną numera losów i serji, z którymi będą mieli udział w dwóch pierwszych losowaniach na dzień 15 sierpnia i 15 listopada r. b. przypadających. Kwitom tymczasowym które wydane zostały na mniejszą ilość losów jak sztuk 50, numera nie zostaną wydane i takie kwity tymczasowe nie mają udziału w dwóch pierwszych losowaniach.

8) Kwity tymczasowe mogą być każdego czasu całkowicie wpłacone, za wniesioną przed czasem wpłatę otrzymuje wnoszący 4% w stosunku roku.

9) Losy wydawane będą poczynając od 15 lipca r. b. w zamian za kwity tymczasowe **całkowicie** wpłacone.

10) Podpisujący który nie uiszczył aż do dnia 15 maja r. b. pierwszej wpłaty zlr. 25 wynoszącej utracą złożoną kaucję.

Uchybiający terminów dalszych wpłat opłacać będą 6% jako prowizję zwłoki.

Kwity tymczasowe na które wszystkie wpłaty aż po koniec stycznia 1871 r. uiszczono nie zostały, tracą wszelkie swe prawa; odpowiednie im losy będą na bursie sprzedane. Od ceny sprzedaży będą potrącone zalegające jeszcze na tych kwitach wpłaty i procenta zwłoki, a pozostała reszta zachowaną będzie aż do 1 lipca 1871 r. do dyspozycji właściciela takiego kwitu tymczasowego. — Po upływie tego dnia i ta pozostała reszta właścicielowi przepada.

11) Pierwsza wpłata wniesioną być winna w tém miejscu gdzie subskrypcja uczynioną została; późniejsze mogą być także wnoszone.

w Wiedniu: w Ogólnym Austrjackim Kredycie Ziemskim,
w Towarzystwie Esconty,
w Domu S. M. Rothschild,

w Peszcie: w Węgierskim Kredycie Ziemskim,

w Frankfurcie: w domu M. A. Rothschild i Syn.

Kraków dnia 24^{go} kwietnia 1870 roku.